



Nr. 1.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.
Warunki przedpłaty na ostatniej stronicy.

Kraków 1879.

Pierwsza połowa Października.

Prenumerować można w redakcji, Kraków, ulica Reformacka
N. 254, we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych.

Nr. 1.





45.

44.

43.

42.

41.

40.

39.

38.

37.

36.

35.

34.

33.



L. CHAPON

16.

20.

23.

17.

21.

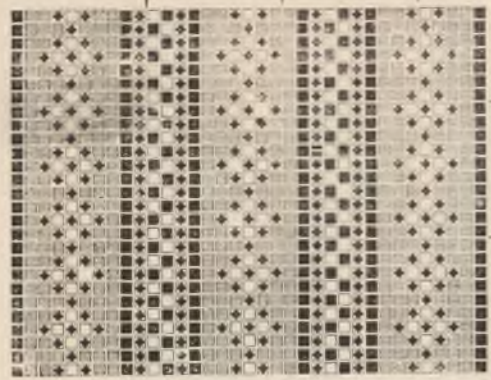
24.

18.

22.

19.

25.



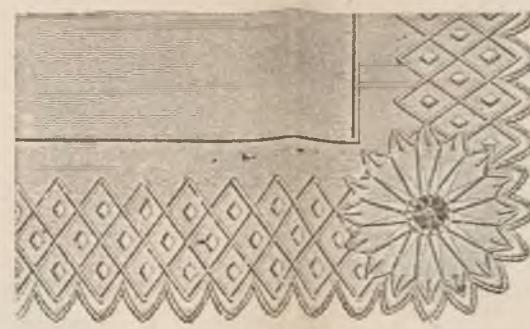
38.



41.



42.



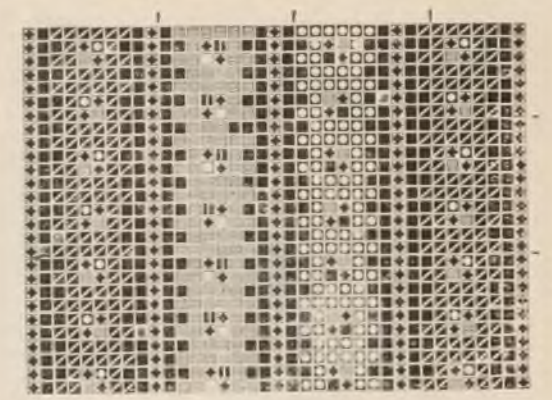
40.



43.



44.



39.



26.

27.

28.

29.

30.

31.

32.

33.

34.

35.

36.

37.



45.



47.



46.



48.



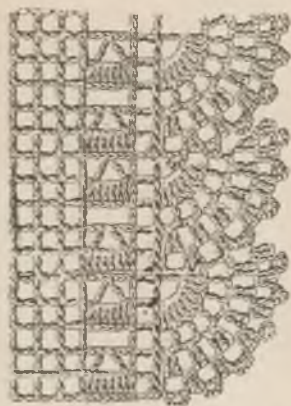
49.



50.



51.



52.



55.



53.



54.



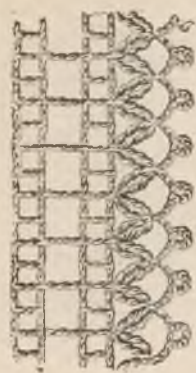
56.



57.



58.



59.



60.

61.



62.



63.

64.

65.

66.

W. B. R. P.



Nr. 1.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Reformacka 254, I. piętro.

Kraków 1879.
Pierwsza połowa Października.

Adres Wydawcy:
Ksaw. Głodziński, Warszawa, ul. Miodowa 1.

Nr. 1.

SŁOWO WSTĘPNE.

Rozpoczynając wydawnictwo nowego pisma poświęconego modzie i robotom kobiecym, kilkoma tylko słowami wyjaśnić pragniemy Szanownym Czytelniezkom co nas do tego skłoniło, i jaki cel naszemu dziennikowi zakreślamy.

Nie stawalibyśmy do współzawodnictwa z innemi tego rodzaju wydawnictwami, gdybyśmy mieli przed sobą otwarte tylko te drogi, któremi postępowali ci, co nas uprzedzili, a dla których pracy i starań najszczerze mamy i niniejszem wyrażamy uznanie.

Stało się to jednak zapewne skutkiem sąsiedztwa naszego geograficznego z cesarstwem niemieckiem, że mody, które dotychczas otrzymywaliśmy i otrzymujemy, brane były z drugiej niejako ręki, nie z pierwszego swojego źródła, i przychodziły do nas wprawdzie pod firmą paryską, ale w obrobieniu niemieckiem, które na nich zostawiać musiało swe piętno. Za każdym polskiem pismem poświęconem modzie, szedł w ślad jego pierwtwór, oryginał niemiecki, rozpowszechniany po tej samej cenie, częstokroć nawet taniej, bo pisma zagraniczne liczą na krocie abonentów i mogą śmiało rywalizować ceną z naszemi. Tym sposobem pisma nasze mimowolnie torowały drogę swym pierwowzorom, które też coraz bardziej rozpowszechniają się pomiędzy naszą publicznością, i nie mówiąc już o szkodzie wyrządzanej pod wszelkim innym względem, stanowią rodzaj haraczu pobięranego na rzecz zagranicy.

Sądziliśmy, że założenie pisma sprowadzającego ryciny bez żadnego niemieckiego pośrednictwa, wprost z Paryża, a zatem nie mającego prototypu w dziennikarstwie niemieckiem, będzie krokiem odpowiednim ku położeniu tamy napływowi pism obcych, a zwłaszcza niemieckich, w ogromnej ilości do nas sprowadzanych i otworzy skuteczną z nimi konkurencję.

To było głównym naszym celem, z drugiej zaś strony chcieliśmy, pierwsi pod tym względem w naszym dziennikarstwie, otworzyć pole samodzielnej, oryginalnej na tem polu pracy.

Zbyt śmiałem byłoby przedsięwzięciem chcieć odrazu w każdym dziale dziennika stanąć o własnych siłach, na początek zatem tylko dział krojów będzie opracowywany oryginalnie przez samego wydawcę naszego pisma, a tablice litograficzne odnoszące się do tego działu nie będą sprowadzane z zagranicy, lecz wykonywane na miejscu. Jest to jednak tylko początek. Celem, którego nigdy nie stracimy z oka, i który urzeczywistnimy jak tylko nam pozwoli poparcie Szanownych Czytelniczek, na które z całą ufnością liczymy, będzie dążyć do tego, aby w przyszłości cała część techniczna i artystyczna mogła być opracowywana w kraju, podług najlepszych wzorów paryskich.

Myśl ta, jakkolwiek śmiała, nie jest jednakże niepodobna do zrealizowania w przyszłości, może niedalekiej. Niewiele temu lat, bo dwa dziesiątki dopiero, zdawało się prawie nieprzypuszczalnem, ażeby nasze pisma ilustrowane dorównywać mogły zagranicznym, — dziś okazało się, że z nimi rywalizują, że je przewyższają częstokroć, — tak samo stać się może kiedyś z pismami modnymi, a czy my, czy następcy dopiero nasi zdołają dopiąć tego celu, nam zawsze pozostanie chluba, żeśmy nie szczędząc kosztów, narażając się na znaczne straty w razie niepowodzenia, wzięli śmiało i inicjatywę w pracy mającej ten cel na względzie.

Co do części literackiej naszego pisma program jej da się streścić w kilku wyrazach: będziemy się starali łączyć w niej pożytek z przyjemnością, wykluczając najstaranniej to wszystko, coby mogło być niewłaściwem w piśmie przeznaczonem dla rodzin, lub coby mogło obrażać, czyjejkolwiek przekonania religijne, społeczne lub polityczne.

Kończąc to słowo wstępne i oddając pierwszy numer „Salonu“ pod pobłażliwy sąd Szanownych Czytelniczek i Czytelników, winniśmy ich przeprosić, że z powodu niezliczonych trudności technicznych, połączonych z organizacją takiego pisma, wyjście pierwszego numeru opóźniło się cokolwiek, a potrzeba pomieszczenia w pierwszym numerze różnych wstępnych objaśnień technicznych uszczupliła część literacką. Były to niedogodności nieuniknione, w dalszym ciągu jednakże „Salon Paryski“ punktualnie wycho-

dzić będzie, a część literacka przybierze obszerniejsze rozmiary, tak aby i pod temi względami pismo nasze wszelkim słusznym wymaganiom sumiennie odpowiedzieć mogło.

Wydawca.

Opis figur kredkowych na wielkiej tablicy zamieszczonych.

Fig. 1. Kostjum Marjolaine. Suknia ta robi się z atlasu ciemno-niebieskiego *duchesse*, z takiegoż atlasu w odcieniach i kaszmiru tureckiego.

Spódnica do ziemi okrągła, ubrana na dole wokoło małą układaną falbaną, przyszytą do fałdowanej spódnicy z atlasu, wszytej w pewnych odległościach w plisy podłużne również z atlasu. Przód cały fałdowany w poprzek, przecięty w środku przez plisę płaską, dosyć szeroką, idącą od stanu, zwyżającą się symetrycznie aż do końca spódnicy fałdowanej czyli falbanki. Tunika z atlasu *duchesse* zaczyna się od boków przodu, przy których zakłada się w cztery szerokie fałdy obrócone do dołu, lecz tylko do połowy długości spódnicy, dalej tunika ta spada na dół prosto i płasko, obłożona jedynie ukosem z kaszmiru tureckiego. Boki tak są udrapowane, że ich fałdy gubią się pod tylnym brytem sukni, który winien być szeroki, kilka razy podniesione krytymi ściegami, winny formować kilka buf schodzących się z jednej strony w kształcie muszli.

Stanik z tegoż materiału winien być dobrze dopasowany do figury, otwarty z przodu na kamizelce z kaszmiru tureckiego, zupełnie zapiętej, lecz cokolwiek krótszej od baskiny stanika. Brzegi przodów ubrane atlasem wyciągniętym, zfałdowanym lecz nieukładanym, na piersiach kokarda, w stanie listewka przyciągająca to ubranie do figury, następnie na dole, gdzie takowe kończy się, również kokarda. Ubranie, o którym mowa, dochodzi do baskiny stanika, który w tem miejscu obłożony jest naokoło szeroką listwą z kaszmiru tureckiego, cokolwiek wyżej długości kamizelki, dalej zaś do dołu stanik zostaje ten sam, czyli z atlasu *duchesse*.

Rękaw jest bardzo wązki ubrany przy mankietach kaszmirem tureckim, lecz także jedynie fałdowanym. Na całe to ubranie bierze się 8 metrów atlasu *duchesse*, szerokości 1 metr 20 ctm., 4 metry atlasu i 2 metry 50 ctm. kaszmiru tureckiego szerokości 60 ctm.

Fig. 2. Kostjum Regina. Kostjum ten robi się z atlasu *duchesse* i z atlasu zielonego ruskiego. Spódnica owalna do ziemi, ubierana u dołu dwiema jednakowemi układanemi falbanami ukośnemi, nad

Oxvrb:pol:1074

któremi z boków i w tyle idzie plisa wąska z atlasu. Przód jest bardzo wąski, cały z atlasu i fałdowany, cokolwiek wyciągnięty, przesyty dobrze wyciągniętemi na siedm składów zfałdowanymi listewkami. Do tego przodu są przytwierdzone z obydwóch stron boki tuniki, ułożone w sześć składów u góry, a na każdym guzik w kształcie oliwki. Dół tuniki spada płasko, jest przybrany na kilka centymetrów od brzegu plisą ukośną z atlasu, jak powiedziano wyżej przy spódnicy. Wszystkie składki w pośrodku tuniki zwężają się proporcjonalnie do tyłu, schodzą się razem w miejscu oznaczonym i giną pod tylnym brytem długim, szerokim, bogato podniesione w sposób tworzący *buf*.

Stanik z kaszmiru *duchesse* zapięty zupełnie od góry do dołu siedmioma naszywanymi ozdobami pasmanteryjnymi z guzikami w kształcie oliwek. Tył stanika winien być dobrze dopasowany do figury, ubrany w środku pleców deseniem pasmanteryjnym do samego stanu, albowiem baskina jest otwartą i otwór ten zastąpiony atlasem fałdowanym, a na nim przyszyte trzy paski z guzikami formy oliwek. Rękaw wąski, przy ręku ubrany ukośną listewką i deseniem pasmanteryjnym do łokcia. Na ten kostium bierze się 10 metrów kaszmiru szerokości 1 m. 20 ctm. i 4 m. atlasu szerokości 60 ctm.

Fig. 3. Kostjum Radieuse. Kostjum ten robi się z sukna *Montpensier*, atlasu wydrowatego (*loutre*) i szalu indyjskiego. Spódnica okrągła do ziemi, przybrana u dołu dwiema falbankami rurkowanymi dosyć grubo. Przód dosyć wąski, zrobiony jest z fałdowanego szalu indyjskiego, przeszywanego w odstępach z falbanką, u spodu której są dwie grubo fałdowane falbanki z atlasu. Przód ten ginie pod dwiema listwami z każdej strony z atlasu i szalu indyjskiego, spadającymi coraz szerzej aż do dolnego garnirunku spódnicy. Od ostatniej listwy z atlasu zaczyna się spódnica tylna suto układana, i kilka razy do góry podniesiona. Stanik z szalu indyjskiego, dobrze dopasowany do figury, z przodu na długość z każdej strony i około szyi ubrany atlasem fałdowanym. Ubranie to bardzo wąskie i dobrze przyciśnięte do stanika przy talji, kończy się kilkoma fałdami spadającymi po za długość przodu stanika. Baskina wykrajana na biodrach, lecz przedłuża się do tyłu, z tyłu w środku rozcięta z guzikami na brzegach. Na wysokości tyłu spódnicy kieszeń z atlasu. Rękaw wąski z ubraniem z atlasu. Na ten kostium bierze się 18 metrów szalu indyjskiego szerokości 60 ctm. i 4 metry atlasu tejże szerokości.

Fig. 4. Ubranie Nilsson. Płaszcz ten z atlasu perełkowanego haftowanego, długości tuniki, z przodu szeroki i do dołu schodzący się. Rękaw bierze początek w plecach, lecz zwęża się ku brzegom, zakończonym na podobieństwo rękawa wizytowego. Plecy są cokolwiek łukowate, aby znać było figurę. Bukiety kwiatów perełkowanych są rozrzucone na tym materiale. Haft pasmanteryjny perełkowany i wyciskany, przechodzi wspaniale w rodzaju girlandy od wycięcia szyi aż do dołu spódnicy, otacza dół i wznosi się bokiem po szwie aż do spodu rękawa. Druga podobna girlanda okrąży brzegi rękawa, idzie dalej z boków płaszcza, następnie ozdabia dół, w tyle tworząc kąt prosty i wznosi się środkiem pleców aż do wykroju szyi. Frandzla perełkowana bardzo długa okrąży szyję, zastępując kołnierz. Brzegi rękawa i dół płaszczyka obszyte są tą samą frandzlą.

Fig. 5. Kostjum Zampa. Kostjum ten zrobiony z zielonego kaszmiru *chevron* gros i aksamitu w prążki różnokolorowe. Spódnica okrągła do ziemi z przodem z kaszmiru *chevron* całym fałdowanym, z obydwóch stron plisy proste z aksamitu, dwa drugie bryty również fałdowane idą dalej od tychże plis i są w tenże sam sposób urządzone co i przód. Dwie poły aksamitne z brzegiem obszytym szerokim nkosem z kaszmiru, idą od listw u przodu, są one nieco puszyste, mocno ściągnięte na biodrach i silnie zbierane z tyłu, aby weszły pod baskinę plecową. Tył tuniki, która właściwie nie ma przodu, jest bardzo długi, bardzo suto fałdowany, spada do dołu spódnicy z szeroką wstęgą z aksamitu prążkowanego. Kilka kokard z bardzo szerokiej wstążki są umieszczone na boku, aby zapelnąć puste miejsca. Stanik z kaszmiru, z przodu otwarty, z kamizelką

aksamitną, dłuższą od baskiny i spiczastą, zapiętą od dołu na guziki artystyczne (z wyrobami). Cztery ukosy zakończają otwór u przodu, są fałdowane i ściągane w poprzek od połowy do dołu baskiny stanika, który winien być równy z połami idącymi do tyłu. Baskina ta jest cokolwiek krótsza i prosta, na biodrach wycięta, dalej spada z bioder w kształcie dwóch bardzo długich i płaskich szos, u dołu opisanych aksamitem. Rękaw ma formę *à la jockey* w górze u pachy bufowany, z wyłogami okrągłymi i białymi przy ręku. Na ten kostium bierze się 10 metrów kaszmiru *chevron*, szerokości 1 metr 20 ctm. i 6 m. aksamitu prążkowanego, szerokości 60 ctm.

Fig. 6. Płaszcz Montespan. Płaszcz ten z aksamitu ateńskiego (*velours athénien*) jest bardzo długi, szeroki i prosty z przodu, zachodzący aż do dołu. Rękaw jest bardzo duży, zaczyna się od pleców a kończy się na połowie spódnicy płaszcza. Plecy są cokolwiek wkrojone, ubrane w środku od szyi deseniem pasmanteryjnym perełkowanym, który dalej w guście torsady idzie aż do dołu i zakończy się deseniem, od którego idą dwie żółędzie jedwabne i chwasty perełkowane. Ozdoba pasmanteryjna z węzłem i chwastami zamieszczona jest również u dołu rękawa. Podobne ozdoby służą i do zapięcia pod szyją, a wspaniałe futro lisy kanadyjskie upiększa wszystkie brzegi tego płaszcza, formując około szyi rodzaj pelerynki.

Fig. 7. Paletot Rialto. Rzeczony paletot z grubego materiału z sukna pilśniowego surowego (*drap feutré écreu*), ubierane aksamitem *pékin* na atlasie różnokolorowym, jest zupełnie do figury tak z przodu jak z tyłu. Przody są założone jeden na drugi i zapięte aż do dołu na dwa rzędy guzików z perełkowej masy w czworograny różnokolorowe. Kołnierz wyłożony aksamitem otacza zgrabnie szyję i zaokrągla się z przodu. Kieszeń umieszczona na boku baskiny, obszyta u dołu aksamitem, rękaw zaś ubrany jest wyłogą aksamitną z guzikami.

Fig. 8. Płaszcz Odessa, z sukna ciepłego z włosem pod spodem, długi do połowy spódnicy, szeroki, prosty, z przodami zachodzącymi od góry do dołu. Rękaw zaczyna się od pleców, jest bardzo szeroki i kończy się kładem prostym. Wspaniały deseń wyszyty grubym sznurkiem jedwabnym lśniącym tejże barwy co i materiał, idzie po brzegach przodów od dołu aż do spodu rękawa. Drugi takiż deseń idzie w środku pleców aż do dołu do frandzli ciągnącej się aż do boków w dwóch rzędach. Rękaw ubrany deseniem z sutaziu i frandzlą podwójnie. Szyja ubrana frandzlą.

Fig. 9. Kostjum Diamantine z kaftanikiem. Kostjum jest z czarnej *diamantiny* (diamantine), kaftanik z szalu indyjskiego wyrabianego w palmy. Spódnica okrągła do ziemi, przód składa się z trzech szerokich falban układanych od samego stanu, obszytych na brzegach plisami z atlasu. Spódnica z tyłu ma widoczną tylko jedną falbanę. Tunika z przodu otwarta z połami dobrze zaokrąglonymi u dołu, z tyłu tunika szeroka, zebrana w kilka odwróconych do spodu fałd, w taki sposób, aby tworzyły bufy. Kilka kokard z wstążki atlasowej i szerokie obszycie atlasowe, jest jedynem upiększeniem tej tuniki. Kaftanik z szalu indyjskiego w palmy, dobrze dopasowany do figury, zapięty od szyi aż do środka baskiny, która do dołu jest nieco otwarta. Wielki kołnierz otwarty wykładany aksamitem okrąży szyję. Kieszeń aksamitna w obydwóch częściach baskiny i okład również aksamitny na rękawie przy ręku. Plecy przy baskinie są otwarte, zapinane na jeden guzik.

Objaśnienie rycin

umieszczonych w numerze.

1. Ubranie na mniejsze objady i wieczory z tiulu białego prążkowanego garnirowane haftem jedwabnym na białym muslinie. Suknia okrągła z dwiema falbankami. Wierzchnia spódnica tiulowa tworzy dwie zachodzące na siebie szarfy obszyte szerokim haftem. Stanik długi rozchodzący się u dołu. Wyłogi naszywane haftowane z kokardą z błękitnego atlasu. Rękawy półdługie z wyłogami haftowanymi i kokardą błękitną.

2. Ubranie domowe. Suknia krótka atlasowa plisowana na sposób szkocki. Tunika z majtki w deseń obszyta na przodzie szeroką wstążką atlasową, z przeciwniej strony upięta jak wskazuje rycina. Stanik pancerny z baskiną owalną. Rękawy długie z wyłogami obszytymi koronką.

3—15. Ubrania dzieciinne. Fig. 3 przedstawia ubranie dla chłopczyka sześciolatniego, plecki tego ubrania widzimy na fig. 11. Składa się ono ze spódniczki gładkiej w środku, fałdowanej po bokach, z kamizelką *à la marquis* z kieszonkami i z paltota zapinanego na jeden guzik, z kieszeniami. Kołnierz wielki biały, kamizelka i paltot oblamowane. Rękawy długie. Kapeluszek z rondem wywianem, garnirowany bufiasto materją jedwabną na sposób hiszpański.

Fig. 4 przedstawia ubranie dla chłopczyka czterolatniego; przód tegoż ubrania widzimy na fig. 6. Składa się ono z bluzki zapinanej na cztery guziki, fałdowanej na sposób szkocki u dołu i upiętej szarfą, tworzącą wielki węzeł z boku, z haftem białym na jednym ze spadających końców. Kołnierz i mankiety haftowane białe. Kapeluszek marynarski z wstążką i bordiurą tegoż koloru co bluzka.

Fig. 5 i 15 przedstawiają ubranie dla panienki siedmioletniej. Paltocik obszerny, w pasie wcięty, z kaszmiru niebieskiego z bordiurą pikowaną, zapiętą z przodu na kokardę z wstążki, ułożoną jak wskazuje rycina. Rękawy z wyłogami z lekkiego przetykanego materiału. Sukienka składa się ze spódniczki krótkiej, płaskiej w środku, fałdowanej po bokach i z wielkiej kamizelki z lekkiego przetykanego materiału. Wyłogi tworzą na pleckach wielki kołnierz czworokątny. Do paltocika dodane kieszonki z tegoż samego przetykanego materiału. Kapeluszek pilśniowy, wywinięty z przodu i z boku, ozdobiony piórami.

Chłopczyk, który przyklął i ustawia zabawki (fig. 7), ubrany jest w takie samo ubranie jak drugi stojący tuż przy nim i przypatrujący się (fig. 8). Ubranie to dla chłopczyków od lat 8 do 9 zrobione jest z tkaniny angielskiej ciemnoniebieskiej. Majtki dochodzą tylko do kolan, żakieci niewcinany o trzech guzikach z kołnierzem czarnym aksamitnym. Szeroki pasek z żółtej skóry ze sprzączką stalową. Mały kapeluszek pilśniowy z rondem wywiniętem obszyty szeroką wstążką.

Fig. 9 przedstawia tylko przód ubrania dla ośmioletniej panienki. Sukienka formy angielskiej z przezroczystego materiału, gładka z przodu, po bokach i od strony pleców fałdowana z wolantem fałdowanym. Szarfa, kołnierz i garnirunek są z ciemniejszego materiału. Szarfa przyszyta do sukienki tworzy w tyle wielką udrapowaną kokardę ze spadającym wystrzępionym końcem. Kapeluszek formy „Empire“ z piórami i kokardami.

Ubranie fig. 10 i 12 służy dla dzieci od lat 5 do 6. Składa się z sukienki zapinanej po bokach na wielkie guziki, spiętej u dołu poniżej stanu paskiem ze sprzączką, poniżej którego znajduje się garnirunek fałdowany, tworzący spódniczkę zachodzącą poza kolanka. Gors wycięty, zajęty garnirunkiem przedstawionym na rycinie, a dochodzącym aż do szyi. Układ pleców (fig. 10) takiż sam.

Wreszcie fig. 13 i 14 przedstawiają ubranie dla dziewczynki od lat 5 do 6, złożone z sukienki fałdowanej na sposób szkocki i paltocika sukienkowego, którego jedna poła pod szyją zachodzi na drugą. Kołnierz, kieszenie i wyłogi rękawów paltocika garnirowane gipiurami, którymi również przyozdobiony dolny brzeg paltocika i spód sukienki. Kieszenie bardzo wielkie. Kapeluszek z piórem aksamitnym albo pilśniowym.

16—25. Kapelusze jesienne i zimowe. Jest to zbiór modeli mogący zadowolnić wszelkie potrzeby i gusta. Znajdujemy tu (fig. 16) kapeluszek z atlasu brązowego w guście antycznym, ozdobiony trzema piórami brązowymi, z garnirunkiem w draperję podszytym atlasem koloru starego złota. Tegoż koloru wstążki służą do zawiązywania. Dalej (fig. 17) kapeluszek okrągły pilśniowy srebrnoszary, obłożony pilśnią pluszową, owinięty welonem srebrnoszarym na sposób turecki, spiętym sprzączką niklową. Kitka z trzech piór szarych służy do uzupełnienia garnirunku. Kapeluszek fig. 18 zrobiony jest także z modnego obecnie atlasu w guście antycznym, koloru złotawego. Pióra koloru burzowego, koloru starego złota, wstążki do zawiązywania koloru jaspisu. Do zrobienia kapelusza

fig. 19 użyta jest materja jedwabna pékin, kokardy z wstążek z tejże materji, koronki i wiązadła z koricami obłożonemi koronką uzupełniają garnitur.

Fig. 20 przedstawia kapelusz dla młodych panien z pluszu koloru kości słoniowej. Kokardy i wiązadła z wstążek z materji jedwabnej pékin; fig. 21 kapelusz pilśniowy koloru naturalnego przybrany kitą piór koloru naturalnego oraz małą papuzką o gładkiej główce umieszczoną z boku; wiązadła z wstążki atlasowej koloru naturalnego.

Kapelusz fig. 22 jest atlasowy naturalnego koloru, przybrany aksamitem brązowym, zaś fig. 23 z atlasu antycznego szafirowego z dwoma szafirowymi piórami, w podpięciu ozdobiony piórami kolibrów, mieniącymi się w tysiącznych odcieniach i małym ptaszkiem.

Fig. 24 przedstawia kapelusz z pilśni koloru brązowego o długim włosie, ozdobiony pączkami róż i piórami kolibra, obszyty sznurowadłami koloru złotego z brązowym. Wiazadeł nie ma.

Fig. 25 przedstawia kapelusz aksamitny czarny z czarnym piórem z boku oraz z koronką bretońską upiętą w muszlę; brzeg obszyty sutaziem złotego koloru, wiązadła czarne aksamitne.

26—37. Okrycia jesienne i zimowe.

Okrycie Coligny, fig. 26 i 33, suto przybrane szmuklarskim garnirunkiem zapinającym się pod szyją. Układ tego garnirunku dokładnie przedstawiają ryciny. Podobny garnirunek z perełkami zdobi mankiety opikowane nadto w kilka rzędów.

Palto wizytowe Hernani, fig. 27 i 30, z kortu sicilienne, tworzy podwójną pelerynę, garniowaną dookoła futrem bobrowem.

Palto wizytowe Hamilton, fig. 28 i 37, z materji jedwabnej, bogato garniowane skunksami. Przy rękawach kokardy atlasowe.

Okrycie wizytowe Fiorella, fig. 29, ozdobione sutaziem z perełkami, oraz bogatą frandzlą szenillową z główkami, jak przedstawia rycina.

Faletot do figury Antonio, fig. 31 i 36, zapinany z boku na wielkie guziki szmuklarskiej roboty, garniowany imitacją futra szenszylły, zakładający się na przodzie w sposób wskazany na rycinie.

Krótki paltocik Apollon, fig. 32, dla młodych panien, zrobiony z kortu fantazyjnego, krzyżujący się na przodzie, zapinany z przodu na dwa rzędy guzików i garniowany imitacją wydr około rękawów, wyłogów i kołnierza.

Okrycie wizytowe Petersburg, fig. 34, bogato garniowane sutaziem z perełkami, ozdobione haftem i obszyte podwójną frandzlą szenillową i marabutową.

38 i 39. Dwa desenie na kanwę. Służyć mogą na pantofle, poduszki, krzesła, taborety itp. Dobór kolorów zależy od gustu.

40. Wzór haftu białego. Służy na narożnik do chustki.

41—46. Fryzura dla młodej osoby. Po zrobieniu przedziału wzdłuż i w poprzek głowy, rozczesuje się włosy spadające z tyłu i oddzieliwszy po niewielkim promieniu z każdej strony, skręca się te promienie i spina razem, jak przedstawia fig. 45, ażeby służyły do upięcia całej fryzury. Na tej podstawie upinają się następnie końce włosów przednich, które poprzednio zostały skarbowane (fig. 46). Włosy tyłne dzielą się następnie na dwie części, skracając lekko i upinają w sposób przedstawiony w fig. 41. Dalsze upięcie i układ grzywki, którą należy przypiec żelazkiem, przedstawiają fig. 42, 43 i 44.

47. Wzór haftu białego. Służy na narożnik chustki. Brzeżny festonik idzie dookoła. Po wyhaftowaniu chusteczka obszywa się koronką valenciennes, lekko zmarszczoną.

48. Koronka aplikowana. Wyszywa się na tiulu brukselskim, tylko obrobienie dolne jest dodane.

49. Wzór haftu białego. Służy do garniowania bielizny, spódnice, sukienek dzieciennych itp.

50 i 51. Ubrania domowe. Ubranie fig. 50 zrobione jest z błękitnego faju. Suknia książęca z trenem udrapowanym jak wskazuje rycina. Garnirunek koronkowy dochodzi tylko do ramienia, lecz wielka rusza podwójna muszlowa otacza szyję, przy zdabia przód i dół sukni.

W podobnym guście jest ubranie domowe i wizytowe, ryc. 51, zrobione z faju i kaszmiru szarego. Suknia książęca bardzo długa, ozdobiona u dołu frandzlą jedwabną i udrapowana bardzo wysoko, spada na tren kaszmirowy garniowany riasą muszlową z jedwabnej materji.

52, 53, 55 i 56. Wzory szydełkowej roboty. Koronka fig. 52, robi się w poprzek, według deseni, koronki zaś fig. 53 i 56 robią się wzdłuż. Fig. 55 przedstawia wstawkę. Wszystkie wzory są tak proste a odrysowane tak wyraźnie, że bliższe objaśnienie roboty, znaną zresztą powszechnie, byłoby zbyt ciężkie.

54. Deseń na poduszczkę do szpilek. Może być wyhaftowany na aksamicie czarnym, białym lub kolorowym, używając kolorów właściwych kwiatom i roślinom. Jeżeli haft zostanie wyszytym na batyscie lub maslinie, to samą poduszczkę należy podszyc atlasem jasnego koloru, i przyozdobić riasą z wstążki dobranej koloru, pokrytą koronką albo haftowanym wolantem. Cyfrę można zastąpić inną, lub też jakim deseniem odpowiedniej wielkości.

55 i 56. Wzory roboty szydełkowej. Obacz wyżej opis fig. 52 i 53.

57. Ubranie krótkie z dwojakiej materji. — Model nasz jest zrobiony z jasnego fularu i brązowego faju. Suknia z czterema wolantami, z których tylko dolny jest fałdowany. Narzutka ze stanikiem wciętym z szosą frączkową z faju, rękawy półdługie z wyłogami fularowymi, zakończone dwoma wielkimi wolantami białymi fałdowanymi.

58. Ubranie krótkie na objady wiejskie itp. Suknia z faju różowego w paski, u dołu trzy wolanty z białych koronek, spodem wielka rusza różowa. Tunika z atlasu pékin białego i słonkowego, udrapowana w poprzek bardzo krótko. Stanik długi z tejże tkaniny, wycięty głęboko *en coeur*, obszyty białym garnirunkiem. Rękawy do łokcia z faju różowego z epoletami z wstążek, obszyte białym wolantem.

59. Koronka szydełkowa. Robi się w sześć rzędów wzdłuż, jak wskazuje rycina. Może być użyta tak jak jest albo z przewleczoną wstążeczką.

60 i 61. Stanik pokrywający gorset. Zrobiony jest z cienkiego perkalu, dekolotowany, garniowany wstawkami valenciennes, wstążką i koronką.

62. Koronka z frywolitek. Dla osób znających tego rodzaju robotę rycina nie wymaga opisu.

63 i 64. Wielki płaszczyk podróżny. Dochodzi prawie do spodu sukni, zapinany na przodzie na wielkie guziki. Wielka peleryna z tegoż samego materiału dochodzi do połowy długości i jest w plecach upięta w dwie rozety z podobnej materji, skutkiem czego drapuje się w sposób na rycinie wskazany. Kołnierz mały wyłożony.

65 i 66. Ubranie dzieciinne. Służy dla dziecka od lat 4 do 5. Przód fałdowany z materji jedwabnej, boczki i plecy aksamitne, garnirunek z koronki irlandzkiej, gipiur i haftu białego.

Opis tablic krojów.

I. Uwaga wstępna. Tablice z krojami do tego pisma dołączane są oryginalne, opracowane przez K. Głodzińskiego o ile można praktycznie i przystępnie; nie są przepełnione, lecz mieszczą w sobie formy nietylko w odpowiedniej ilości, o czym najlepiej opis przekonywa, ale są wyraźne i bardzo łatwe do orientowania się. Taki układ pociąga za sobą znaczne koszty i wiele pracy, ale dla Czytelniczek jest to korzystne. Każda forma dobrze widzialna, łatwo odkalkować się daje, a co ważniejsze, że jest wypróbowana, tak że podług niej można śmiało krajać fasony, stosując się do objaśnień umieszczonych w ustępie 5.

2. Wykład kroju w niniejszem piśmie zastosowany będzie do różnych sposobów, jaki kto dla siebie za najprzystępniejszy uważać zechce. I tak na przykład krój mechaniczny podług form oryginalnej wielkości tak drukowanych, jakoteż z bibułki wy-

krawanych; naukowy zapomocą miernika i linijek krojowych oraz bez linijek i bez mierników, za pomocą samej miary centymetrowej. Wykład rozpoznający się w tym numerze prowadzony będzie dalej systematycznie tak, ażeby to pismo mogło przynieść prawdziwy pożytek w obranym zakresie.

3. Uwagi przed braniem miary. Przy braniu miary wykonawca powinien zwrócić uwagę na to, ażeby osoba stojąca do brania miary przybrała naturalną postawę bez wymuszenia i żeby była ubrana w stanik obcisły z cienkiego materiału i bez falbanek, bo w przeciwnym razie figura nabiera większej objętości i forma wychodzi większej miary. Jeżeli stanik będzie za ciasny w górnej objętości, wtedy powinno się rozpiąć go, a jeżeli za wolny, spiąć szpilką, tembardziej, że w metodzie tej wszystkie formy są ułożone z miary zdjętej z obcisłego stanika. Jeżeli osoba stojąca do miary zażąda, ażeby jej wziąć miarę szerzej, wykonawca nie może się na to zgodzić dla przyczyn wyżej przytoczonych i miarę wziąć powinien według powyższego przepisu. Aby jednak zadosyć uczynić osobie żądającej mieć suknię luźniejszą winien mieć to na względzie i po sfatrygowaniu zeszyć luźniej. W ten sam sposób, jak powyżej objaśniono, bierze się miarę na wszystkie kostjomy i na wszystkie konstrukcje osób, poczynając od dzieci aż do najotyłszych. W poniższych objaśnieniach dla skrócenia miara centymetrowa oznaczana będzie dwiema literami *cm.*

4. Przepisy o braniu miary. Przy braniu miary należy zachować następujący porządek:

1. *Objętość górna.* (Tablica I, Figura 1 i 2, cyfra 1). Mierzy się od środka plec w punkcie *a* i opasuje się miarą w koło do przodu pod samą pachą, miejscami wyżej, byle tylko przez sam gors do środka przodu, jak to widać na Fig. 2 lit. *b*, a cyfrę, która wypadnie na miarce, w całości zapisuje się. Przy mierzeniu objętości górnej, miara winna być równo opasywana i wolno przyciąganą.

2. *Objętość pasowa.* (Tabl. I, Fig. 2, cyfra 2). Opasuje się stan miarą w około, jak to widać na Fig. 2, i ściągają ją w punkcie *c* tak mocno, jak tego sobie życzy osoba stojąca do miary, a ile cała objętość wynosi, połowę tejże zapisuje się np. jeżeli miara wynosi 50 cm., zapisuje się 25 cm.

Potem następuje mierzenie długości stanu. W tym celu potrzeba osobę stojącą do miary opasać twardym skórzanym paskiem i zsuwać go dotąd na dół, aż się oprze zupełnie na biodrach — będzie to właściwa długość stanu, którą mierzy się do dolnej krawędzi paska. Opasowanie paskiem okazuje się bardzo praktycznem, gdyż w przeciwnym wypadku wykonawca nie jest pewnym dokładności wziętych wymiarów. Aby przekonać się o użyteczności rzeczzonego paska, dosyć jest zjąć miarę z osoby bez pomocy takowego, a miara za każdym razem wypadnie inna; gdy przeciwnie z paskiem okaże się ona niezmienną.

3. *Długość boczka.* (Tabl. I, Fig. 1, cyfra 3). Przy mierzeniu długości boczka uważać należy, aby osoba stojąca do miary, nie podnosiła ręki do góry, lecz swobodnie ją naprzód trzymała, albowiem boczki może wypaść dłuższym jak wypada; miarę bierze się od środka pachy. Miara ma być mocno wciśniętą pod pachę, nie zważając na pachę sukni; zaczyna się mierzyć od punktu *h*, a kończy się na dolnej krawędzi paska w punkcie *i*, a ile zajmie na długość, zapisuje się w całości.

4. *Długość plecek.* (Tabl. I, Fig. 1, cyfra 4). Mierzy się od drugiej kostki pańczerowej w punkcie *c*, a zakończy się w dolnej krawędzi paska w punkcie *d*, i całą długość zapisuje się. Jeżeli się zdarzy, że u której osoby oznaczają się plecki niżej paska, wtedy o ile niżej wystaje stan, o tyle od dolnej krawędzi paska odmierzy się w dół; bywa to zwykle 1 cm. a najwyżej 2 cm., tę miarę zapisuje się pod miarą plecek.

5. *Długość przodka.* (Tabl. I, Fig. 1 i Fig. 2, cyfra 5). Poczyna się mierzyć od połowy podkroju plecek w punkcie *c*, na postaci 1, prowadzi się miarę przez ramie, a zakończy się z przodu w połowie pasa, a u dolnej krawędzi paska w punkcie *n* Fig. 2; miara ta w całości zapisuje się. Jeżeli się zdarzy, że stan z przodu okaże się niżej, wtedy od paska na dół domierza się, — co zwykle 2 cm. nie przechodzi, i tę miarę zapisuje się pod miarą przodka.

6. *Szelka.* (Tabl. I, Fig. 1 i Fig. 2, cyfra 6). Mierzy się od dołu i od środka stanu w punkcie

m (Fig. 3), i przez kłęb ramienia naprzód do środka stanu w punkcie n (Fig. 2), a ile wypadnie w całości zapisuje się.

7. *Objętość szyi.* (Tabl. I, Fig. 1 i Fig. 2, cyfra 5 i 7). Mierzy się od połowy podkroju plecek w punkcie c (Fig. 1), i prowadzi się w kierunku do przodu, do środka dołeczka szyi w punkcie f (Fig. 2), miara w całości zapisuje się.

8. *Długość rękawa.* (Tabl. I, Fig. 3, cyfra 8). Do miary rękawa ręka podnosi się poziomo do góry, nieco zgięta w łokciu, i poczyną się mierzyć od pachy w punkcie j, prowadzi się przez zgięcie łokcia w punkcie k, aż do pięści w punkcie l, miara w całości zapisuje się.

9. *Długość spódnicy.* (Tabl. I, Fig. 1, cyfra 9). Mierzy się z boku pasa w punkcie s, i odtąd spuszcza się tak nisko, ażeby miara dochodziła do ziemi, jak to widać w punkcie z. Jeśli kto życzy sobie mieć krótszą spódnice, wtedy mierzyć wypada według upodobania. Miara zapisuje się w całej długości.

Miara na płaszcz lub mantyle bierze się według objaśnień powyższych na obcisły stanik, z tym jednak dodatkiem, że po wzięciu miary plecek, mierzy się następnie od punktu d w pasie na dół tak nisko, jak kto zechce mieć długim płaszcz lub mantylę, i tę miarę zapisać należy pod miarą pleckową.

Dokończenie nastąpi.

5. **O wykrawaniu form umieszczonych na Tabl. I i wszystkich innych nastąpić mających w naturalnej wielkości i o rękawie.** Formy, o których mowa, nazywać można *uniwersalnymi* w zasadzie, ponieważ podług nich krajać można na osoby różnej objętości z zastosowaniem do każdego modelu, z tą tylko różnicą, że u dołu baskinę wypadnie odmiennie zakroić, dłuższą lub w deseń jaki, na co nie ma stanowczej reguły. Za podstawę służyć tylko może fason, przedstawiony na rycinie. W ustępie 8 znajdzie czytelnik specjalne zastosowanie wymienionych form do rycin. Dla uwidocznienia i uniknienia zamieszania, ułożone są cztery formy w jednej. *Tabl. I Fig. 3* przodek, *Fig. 4* boczki, *Fig. 5* plecki, *Fig. 6 i 7* rękaw do wszystkich staników. Każda z tych form stanikowych jest większa jedna od drugiej o 2 cm., i miarę, na jaką jest ułożona, wskazuje cyfra nad ramiączkiem i z boku, oraz odmienna linia. Podług każdej z tych form krajać można na osobę cięższą o 1 cm.

Pierwsza forma stanika czyli najmniejsza, oznaczona pełną linią, dopasowana na osobę posiadającą w górnej objętości 44 cm., w pasie 28, długość boczka 18 cm. Podług tej samej formy krajać można na cięższą osobę, posiadającą w górnej objętości 45 cm. bez żadnej odmiany. Dopiero po sfastrygowaniu w bocznym szwie pod pachą w jednej i drugiej połowie stanika, zeszywa się luźniej, stosownie do miary.

W ten sam sposób jak przy pierwszym staniku objaśniono, poszerza się i następne objętości.

Drugi stanik, oznaczony linią przerywaną, na osobę posiadającą w górnej objętości 46 cm, w pasie 31, a boczki 18 cm. Ta sama forma używa się przy krajanu na cięższą osobę, posiadającą w górnej objętości 47 cm., z tą tylko odmianą, że po sfastrygowaniu zeszywa się luźniej, jak przy pierwszym staniku objaśniono.

Trzeci stanik, przeznaczony dla osoby posiadającej w górnej objętości 48 cm., w pasie 33 cm., boczki 18 cm., lecz na tę samą formę można robić i na osobę cięższą o 1 lub 2 cm., zachowując zasady wyjaśnione przy kroju pierwszego stanika.

Czwarty stanik z prostym zakrojem u plecek. Forma ta ułożona jest na miarę w górnej objętości 48 cm., w pasie 33 cm., a boczki 18 cm. Podług niej można krajać na osobę cięższą o 1 lub 2 cm., z tą tylko różnicą, iż plecki krajać się po prostszej linii kropkowanej i boczki czwarty po linii kropkowanej, a przodek bierze się ten sam, co do trzeciego stanika pod cyfrą 48.

Formy naturalnej wielkości można kopjować z tablicy w dwojaki sposób, albo podłożyć pod tablicę papier i obtoczyć po rysunku radełkiem, następnie po znakach odcisniętych wykroić formę, albo też, aby uniknąć zepsucia tablicy odkalkować na cienką bibułę.

Rękaw do staników. Tabl. I, *Fig. 6* wierzchnia połowa rękawa, *Fig. 7* spodnia połowa. Cała forma rękawa jest narysowana do stanika najszerszego, to jest na miarę 48 cm. Do staników na mniejszą

miarę zwięża się stosunkowo do pachy w staniku i to z boku od łokcia. W każdym zaś razie rękaw powinien być szerszy jak pachy o 2 do 3 cm. dla tego, że w szyciu obowiązkowo nadaje się rękawa naokoło, szczególnie zaś na ramieniu i że oprócz tego pod pachą w rękawie składa się fałdzik, który służy do tego, że jeżeli wykonawca chybi w miarze i wypadnie mu stanik poszerzyć, aby szerokości rękawa przy pasze nie brakło. Długość rękawa wynosi 58 cm., jeżeli zaś będzie krótszy lub dłuższy od miary, jaka wypadać będzie, o tyle forma u dołu skracą się lub przedłuża. Wszywając rękaw do pach, poczyną się przednim szwem rękawa od znaku postawionego w rodzaju ząbka w pasze u staników. Od tegoż znaku fastryguje się zawsze w górę pachy, więc jeden rękaw po pasze, a drugi po rękawie wypadnie fastrygować.

6. **O skracaniu i podłużaniu form w stanie (taille) czyli do miary boczka.** Z powyższego objaśnienia wynika, że formy umieszczone na tablicach w naturalnej wielkości zastosowane są do miary boczka, wynoszącej 18 cm., a że miara boczka jest niestała, przeto uważam za właściwe podać sposób skracania i podłużania stanu. Na formach w „Salonie Paryskim“ umieszczonych, napotyka się u przodka i u plecek punkt z napisem „bok“ a poniżej u przodka dwie pasowe linie, z których na pierwszej formuje się w boku więcej pasowe (taille), a na drugiej właściwie miejsce stanu, gdzie wypada guzik pasowy do zapięcia.

Dobrawszy więc formę do miary górnej objętości i po wykrojeniu jej, nie zgadzałyby się ona z miarą długości boczka, np. będzie dłuższą o 1 lub 2 cm. a może i 3, zatem o ileby miara była dłuższą nad 18 cm., o tyle niżej odznacza się pasowe linie na formie lub na materiale, w tem miejscu zarysowują się wszystkie wcięcia, zachowując tę samą szerokość, jaka jest nadana formie zasadniczej w tym kierunku, jak dla przykładu z boku u dołu przodka odznaczono linią kropkowaną. W ten sam sposób skracą się stan, jak to oznaczono dla przykładu linią przerywaną na Tabl. I Fig. 3.

7. **Objaśnienie treściwe o krajanu staników z podszewki i materiału, oraz o fastrygowaniu.** Do krajanu składa się podszewkę we dwoje, układa się na nią formę i przypina w tym porządku jak wskazuje wzór na tabl. I, fig. 10. Naokoło formy należy odznaczyć silnie radełkiem, ażeby znaki widoczne zostały. Krajać, zostawia się od radełka na zaszywie tyle centymetrów i w tym kierunku, ile na odnośnym wzorku cyframi i linią przerywaną naznaczono. Po przyfastrygowaniu podszewki do materiału fastryguje się części składowe w całość po radełku. Boki poczyną się fastrygować od pachy, równo kącik w kącik radełka, a ramiączko od szyi, plecki na łopatkach i ramiączka pleckowe nadaje się. Prawy przodek z przodu zakłada się po radełku na lewą stronę, w kancie przeszywa się i dziurki robi, lewy zaś przodek z przodu tylko naszewek zakłada się w środek i kancem obszywa, a na radełku przyszywa się guziki. Po zeszyciu stanika i wyprasowaniu równa się nożyczkami u góry i u dołu według upodobania. Również cyrkują się i pachy u dołu przed radełkiem, a górą na ramiączku można skracając i po za radełko, stosownie do kształtu. Ten sam przedmiot będzie obszerniej opisany w następnym numerze naszego pisma.

8. **O zastosowaniu form do rycin.** Stanik (Marjolaine) z kamizelką z przodu i szosą odcętą, składającą się z dwóch części (na Tabl. kredkowej Fig. 1). Krój w naturalnej wielkości podajemy na tablicy I Fig. 3 przodek, Fig. 4 boczki, Fig. 5 plecki, Fig. 6 i 7 rękaw i Fig. 8 szos. Kamizelka oznaczona na formie przodka linią przerywaną, którą przedłuża się w kierunku na rycinie wskazanym i odznacza się podług formy na podszewce radełkiem, i tę przednią część, naśladującą kamizelkę, nakrywa się materiałem stosownym do opisu w ustępie 1, reszta przodka nakrywa się materiałem na suknię przeznaczonym (Fig. 8, Tabl. I). Szosa do tego stanika kraje się z przodu prosto, jak wskazuje linia przerywana, z tą tylko zmianą, że krótsza o tyle ile szerokość kamizelki zajmuje. Krajać szos z materiału dodaje się od tyłu na fałd od 2 do 3 cm. w kierunku jak linią krzyżową oznaczono.

Uwaga. Forma szosy jedna i ta sama przeznaczona do wszystkich staników, w skutek tego wypadnie przed krajanem jej z materiału zastosować do szerokości stanika w tem miejscu, gdzie ma być przyszytą (Tabl. I, Fig. 9). Jeżeli wypadnie szosę skrócić lub przedłużyć, uzupełnia się to z przodu.

Długość szosy zastosowaną być winna do wzrostu, przeto dla utrzymania symetrii baskinę w staniku skracą się o parę centymetrów, a tym sposobem i szosa wypadnie wyżej.

Stanik (Diamantine) z szosą odcętą i otwartą z przodu (Fig. 9 na tablicy kredkowej). Krój do tej figury w naturalnej wielkości zupełnie zastosowany na Tabl. I, Fig. 3 przodek, Fig. 4 boczki, Fig. 5 plecki, Fig. 6 i 7 rękaw i Fig. 8 szosa. Szosa do tego stanika z przodu ukośnie oznaczona jest linią krzyżową. Całość tej formy zestawiona jest w miniatuře Fig. 9 na Tabl. I. Kierzeń do tej szosy kraje się długa na 16 cm., szeroka na 8 cm., w tym kierunku, jak to na odnośnym wzorku oznaczono (Fig. 9). Kołnierz na Tabl. 2 Fig. 14. Podług form wyżej wymienionych można krajać staniki frackowe, jak przedstawia na tablicy kredkowej Fig. 3. Do tego fasonu baskinę przedłuża się z przodu od pasa na dół na 22 cm., z boku na 16 cm., a z tyłu na 40 cm., w kierunku, jak to uwidocznione jest na Fig. 10 tabl. 1. Wogóle u wszystkich staników baskinę u dołu przedłużać można stosownie do wszystkich innych rycin lub według własnego gustu.

9. **O kroju spódnicy kostjumowej.** Przy dzisiejszej modzie bardzo zręczny fason spódnicy otrzyma się krajać ją według poniższego wzoru. Tabl. I Fig. 12 bryt przedni w klin ścięty, a Fig. 13 bryty boczne. Do tyłu przypada bryt prosty, więc całość składa się z czterech brytów. Spódnica zupełnie równa ma być z tyłu dłuższa od miary o 4 do 5 cm. Wymiar całej spódnicy dokonywa się miarą centymetrową. Na przedni klin odkrawa się prosty bryt tak długi, jak miara spódnicy wskaże i tenże składa się we dwoje, od środkowego załamania odmierza się 14 cm. na szerokość końca brytu w pasie i od tego znaku za pomocą prostej linii bryt ten zakreśla się ukośnie i odkrawa, następnie z boku tenże bryt skrawa się jeszcze w pasie owalnie ze szerokości na 2 cm., z przodu podkrawa się o 2 cm. a od boku do zgubienia.

Fig. 12 *Krój bocznych brytów* wykonywa się jak następuje: Materiał całą szerokością układa się na stole szerokości mniej więcej 60 cm., następnie ile cm. zajmuje przedni klin po ukośnej stronie, tak długie odznaczają się boczne bryty z jednego brzegu a z drugiego 4 cm. dłuższy, w pasie odmierzyć należy 24 cm. i naznacza się, a w środku tej bocznej części zaszywa się zaszwękę na 4 cm. głęboką i z prostego brzegu skrawa się owalnie na 3 cm. Fig. 13. Wszystkie bryty poczynają się zeszywać od pasu, a jeżeli co którego zbędzie, wypuszcza się do dołu; po zeszyciu prasuje się i cyrkluje, i przyszywa się plisę. Tylny bryt i resztę bocznych brytów, co od znaku 24 zostaje, składa się w drobne stojące fałdziki i ściągają się tak, ażeby w przestrzeni 10 cm. umieszczone zostały, a resztę spódnicy wszywa się gładko do paska, naddając cokolwiek w szyciu.

10. **Szkic kostjumu jesienno, Tabl. II, fig. 15,** składający się ze stanika dołem upiętego w kosz (panier) a z tyłu z frackiem, tylną część stanowi bryt prosty fantazyjnie upięty. Z boku szosa naśladująca vetement, wychodząca z pod kosza (panier) oddzielnie krajana, podchodzi pod tylny bryt. Przód zakończony kamizelką w sposób na szkicu wskazany. Przód spódnicy na dole przybrany falbaną plisowaną, szeroką na 30 cm., a drugą węższą na 13 cm., tylna zaś część spódnicy przybrana falbaną szeroko plisowaną, której końce i dołem brzeg są oblamowane wąską plisą, a końce przytwierdzone do spódnicy po bokach dwiema kordami.

Materiał na tę suknię kostjumową będzie stosowny gładki, a na plisy szerokości 6 cm. materiał w deseń.

Krój stanika do tego kostjumu ułożony jest na miarę 47 cm., a długość boczka na 18 cm., fig. 16 przodek z boczkiem, fig. 17 boczki pleckowe, fig. 18 plecki. Rękaw na tablicy I, fig. 6 i 7. Cała długość szosy u przodka wynosi z przodu 48 cm. a z boku 65 cm. Drapując szosę przodka, pierw-

szy fałd poczyna się składać z boku i z przodu w miejscach, które na odnośnej formie oznaczone są gwiazdką, a resztę szosy składa się w cztery fałdy z przodu więcej ściśnięte jak od tyłu. Kołnier przyszywa się stojący.

W przodkach tego rodzaju, w których n dołu zaszywkę łączą się, zaszywa się zaszyweczkę w poprzek przodka oznaczoną tylko w podszewce i nakrywa się przodkiem z materiału. O ile skraca stan wymieniona podszyweczka, o tyle niżej przyszywa się pasowy guzik, jak to na formie jest oznaczone.

Podług wymienionej formy krajać można staniki z baskiną oraz i vetemany przedłużwszy szosę stosownie do miary.

II. Objasnienie o krajaniu płaszcza (Montespan) na tablicy kredkowej, fig. 6 Krój tabl. II, fig. 19 plecki i fig. 20 przodek.

Podług wymienionego wzoru całą formę wzduż i wszerz mierzy się centymetrem. Dla odrysowania np. plecek, formuje się kąt prosty, stawiając w tym celu od *a* prostopadłą linię równoległą, następnie miarę cm. przykładając się do kąta *a* i nie przesuwając miary odznacza się od razu tyle cm. ile cyframi jest oznaczone. Po odmierzeniu wzduż, mierzy się także centymetrem wszerz, poczynając od góry od kąta *a*, licząc na szerokość wykroju szyi 7 cm., na szerokość ramienia od 11 do 20 $\frac{1}{2}$, 24 i 32 cm. i tak stopniowo aż do dołu. Po takim wymiarzeniu uzupełnia się rysunek z wolnej ręki ściśle po znakach. Pierwsza część od tyłu stanowi plecki a druga rękaw. Po odrysowaniu, każdą część odkrawa się z osobna. Przodek fig. 20 wykonywa się w ten sam sposób jak i plecki. Najprzód ustawia się kąt prosty w kierunku jak wskazuje wzór przodka, następnie od góry lit. *a* na dół odrazu, nie przesuwając miary odmierza się tyle centymetrów, ile na wzorku cyframi jest oznaczone, poczem na szerokość mierzy się także centymetrem, a po wymiarze uzupełnia się rysunek formy z wolnej ręki. Spód rękawa rysuje się na przodku z wolnej ręki w kierunku linii przerywanej, a wykrawa się w sposób następujący: Pod formę przodka gdzie jest rękaw podkłada się papier, radełkiem odkalkowuje się formę i wykrawa.

Forma jest obliczona bez szwów, przeto na zaszywie dodaje się przy krajaniu materiału na około 1 cm., z przodu zaś na dwurzędowe zapięcie 6 cm., jak na wzorku prostą linią jest oznaczone.

Szczególną uwagę zwraca się na pewne dane punkta, od których bezwarunkowo zaczyna się fastrygować, a które podług formy na materiale winny być oznaczone, np. u plecek gdzie lit. *L L*, u przodka *E*, w ramiączkach u szyi *C*.

Spód rękawa przyfastrygowywa się do przodka poczynając od punktu *E*, a wypuszczony na rysunku kawałek rękawa ma się złożyć równo z przodkiem. Ramiączka zaczyna się fastrygować od szyi równo *C* w *C*, a na ostatku wierz rękawa, który poczyna się od plecek w miejscu oznaczonym literami *L L* i od tego miejsca zszywa się w jedną stronę z pleckami, w drugą zaś z przodkami od lit. *E*. Podobnie od lit. *E* zeszywa się ze spodem rękawa w punkcie *M*, zaś z boku u dołu fastryguje się od rękawa na dół. Jeżeli po przymierzeniu okazałaby się jaka niedokładność, wszystko to poprawić można w bocznym szwie w punkcie *K* i w tem miejscu na dół lub w górę przesunąć wypadnie plecek, lecz nie więcej.

Uwaga. Podług wyżej opisaną formę można krajać bez odmiiany na osoby posiadające w górnej objętości 47, 48, 49 i 50 cm. Na szczuplejsze zaś osoby posiadające np. w górnej objętości 42—44, 45 i 46 cm., zwięża się plecki o 1 $\frac{1}{2}$, rękaw o 1, ramiączko przy szyi skraca się o 1 cm., tak samo i przodek z przodu zwięża się o 1 $\frac{1}{2}$ cm., a ramiączko u wykroju szyi skraca się o 1 cm. w kierunku linii kropkowanej jak na odnośnym wzorku wskazano.

Wyżej opisane formy służyć mogą do krajania bardzo wielu płaszczy obecnej mody, zmieniając tylko zakrój rękawa. Tak np. można krajać okrycie Coligny, które przedstawiają w arkuszu pierwszym fig. 16. Do tego modelu zakrój rękawa wierzchniego jak i spodniego oznaczony jest linią krzyżkową. W tem miejscu zakrój rękawa można uformować w rozmaitym innym jeszcze guście. Podobnie można krajać paletot Rialto (tabl. kredkowa fig. 7). Do tego paleta służy za podstawę krój

Tabl. II, fig. 21, 22 i 23, kołnier w naturalnej wielkości przedstawia fig. 24 zaś rękaw na Tabl. I fig. 6 i 7. Też same wzory służą na rozmaite dłuższe i krótsze paltoty. Formy te krajają się w ten sam sposób za pomocą miernika i linijek krojowych jak to wiadomem jest paniom posiadającym metodę Ks. Głodzińskiego, dla ogółu zaś Czytelniczek opis krajania według tejże metody zamieszczonym zostanie oddzielnie.

KRONIKA MODY.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności na bardzo krótki czas przed wyjściem pierwszego numeru naszego pisma, Kraków, w którym „Salon paryski“ ma ujrzeć światło dzienne, zaimponował całemu modnemu światu balem, jakiemu równego co do świetności i liczby osób biorących udział, nie było niezawodnie w tej niekarnawalowej epoce na całym stałym lądzie Europy wraz z dziesięcioma tysiącami mil kwadratowych wysp należących do naszej części świata.

Mówimy tu, jak się każdy łatwo domysli, o balu danym przez miasto Kraków w Sukienicach z powodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego, o tej świetnej zabawie, która w jednej sali na pewną liczbę godzin zgromadziła piętnastą część sześćdziesięciotysięcznej ludności Krakusowego grodu, policzonej głowa w głowę, bez różnicy wieku, płci i stanu.

Tak jest bez żadnej różnicy, gdyż bal ten nie należał do owych modnych balów, na których się zbiera pewne kółko ludzi bardziej z sobą zbliżone: tu byli wszyscy, wszyscy od namiestnika do magistrackiego pachofka, od księżnej spokrewnionej z panującymi rodzinami do hożej chłopki z okolicy miasta, od pierwszorzędnych przedstawicieli pióra, pędzla i dłuta do skromnych reprezentantów kielni i ciesielskiego topora.

I pod jednym jeszcze względem bal ten nie był modny, pod względem przyjęcia. Na modnych balach zgromadzeni raczą się zwykle chłodnikami, ciasteczkami, kieliszkiem szampana, tu gościnny gospodarz prezydent Zyblikiewicz i uprzejma gospośka Rada miasta Krakowa, zastawili dla gości coś nakszałt opiewanych przez Cervantesa Ganaszowych godów, na których było wszystkiego do syta, a jednym tortem tysiące osób się dzieliło.

Pod jednym przecież względem, dla nas najważniejszym, bal ten był modny w całym znaczeniu tego wyrazu, pod względem gustu i świetności tualet damskich. W tym tunelu przeznaczonym dla pań straganiarek co chwila spotkać się można było z tualetą, jakiejby się nie powstydział żaden salon paryski, a których opisem nasz „Salon paryski“ mógłby kronikę swoją przyozdobić.

Ale niestety kronikarka „Salonu“ musiałaby albo numer cały opisać tych tualet poświęcić, albo popełnić niesprawdliwość, pomijając jedną a faworyzując inne, może piękniejszą. Tam gdzie się bal rozpoczyna polonezem w siedemset par, a kończy kadrylem w czterysta, potrzebna byłaby reporterka mająca Argusowe pięćdziesiąt par oczu. Podpisana nie może się tem pochlubić, posiada ich bowiem dopiero dwie pary: jedno własne, cokolwiek osłabione, którym z dzielną śpieszą pomocą drugie elegancko oprawne... ze sklepu p. Biasona.

Nie mogąc zatem wdawać się w opisy szczegółowe kronikarka „Salonu“ wyrazić może tylko należne uznanie paniom modniarkom krakowskim, że niestrudzoną swoją pracą dopomogły damom znajdującym się na tej zabawie do wystąpienia tak świetnie i gustownie. Kto nie wie ile pracy wymaga najskromniejsza nawet tualeta balowa, ten nie pojmie nigdy jak olbrzymim zadaniem było ubrać tę olbrzymią liczbę dam na ten bal cyfr olbrzymich. A niezawodnie większa część pań, które widzieliśmy w sali balowej, musiała korzystać z pomocy osób, które w naszym mieście robotą strojów się zajmują, a których nie jest bynajmniej tak wiele, domysleć się więc łatwo, że te osoby spełnić

mogły swoje zadanie jedynie przy pomocy nadludzkich wysiłków, którym godzi się choć to słówko wspomnienia i uznania w kronice mody poświęcić.

Po tej wzmiance o balu jubileuszowym przystępuję do porządku dziennego, to jest do zapisania materji jakie są modnemi w obecnym sezonie.

Na kostjumy jesienne modnemi są w ogóle materjały gładkie, których ubranie stanowią materje w deseń stosownego odcienia, np. kaszmir turecki, Pompadour, aksamit wyciskany itp. Zupełną zaś nowością jest welwert drukowany w różnych deseniach, który pięknie przybiera suknie, szczególnie na obecną porę.

Szanowne nasze korespondentki z Warszawy przesyłając nam przegląd mód tamtejszych, polecają zarazem materjały jesienne w wielkim wyborze w najmodniejszych kolorach, gładkie, jakoteż stosowne do przybrania, oznaczające się dobrocią i przystępną ceną w magazynie p. Włodkowskiego, zaopatrzonym również w wielki dobór kostjumów odpasowanych (*demi-confectionnés*), oznaczających się wytwornym gustem i nader niską ceną, gdyż ta pomimo wysokości cła opłacanego w złocie 35 rsr. nie przenosi. W tych kostjumach szczególnie to jest dogodnem, że spodniczka jest zupełnie uszyta i przybrana, wszelkie upięcia odpasowane, klapy, kamizelki, plisy, wypustki przestębnowane i jedynie już tylko idzie o przypasowanie stanika do figury. Przy każdym takim kostjumie znajduje się rycina kolorowana, przedstawiająca go w całości. Jest to ważne i bardzo praktyczne udogodnienie.

Opisu licznych takich kostjumów, który nam nadesłano, dla braku miejsca powtórzyć nie możemy, możemy tylko zalecić ten magazyn Szanownym Czytelniczkom, którym miejsce zamieszkania zaopatrywać się w nim pozwala.

U nas w Krakowie zaopatrywać się można w podobne kostjumy w handlu p. Henryka Schwarza, który posiada zawsze na składzie wszystko, co w dziedzinie mody jest nowością. Dzięki stosunkom granicznym kostjumy *demi-confectionnés* są u nas znacznie tańsze niż w Warszawie, i suknie letnie tego rodzaju p. Schwarz posiada w cenie począwszy od kilkunastu złr. Ubrania zimowe, jako cięższe, z grubszych materji wyrabiane, są naturalnie droższe.

Zwiedzenie handlu p. Schwarza dostarczyło mi bardzo wiele materiału, o którym długo mogłabym rozmawiać z Szanownymi moimi Czytelniczkami, gdy jednak wszelkie początki są trudne, a początek takiego pisma jak „Salon paryski“ najtrudniejszy, zawiadomiono mnie zatem, że kronikę swoją ograniczyć muszę, co czyniąc z bólem serca, łaskawe Czytelniczki do następnego numeru po bliższe szczegóły odesłać jestem zmuszoną.

La même.

ZMYŁONE KIERUNKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisał

AURELI KURCZ.

I.

Dopełnimy tylko obowiązku prostej wdzięczności, jeżeli rozpoczniemy od podziękowania bohaterowi naszemu za to, że nas uwalnia od kłopotu wprowadzania go w świat i prezentowania szanownemu zgromadzeniu pięknych czytelniczek i łaskawych czytelników. Bierze on ten kłopot w zupełności na siebie i w tej chwili właśnie zasiada do pisania rzeczy, która nam go zapewne lepiej da poznać, niżby to autor w długim, a z konieczności suchym wstępnym rozdziale mógł uczynić.

Leży przed nim kilka arkuszków listowego papieru, dłoń ma uzbrojoną w stalówkę, po-

kryty grubą warstwą kurzu rezerwoar inkaustu znajduje się nieopodal, na ustach zlekka nakreślony uśmiech zdaje się mówić, że go do pisania wolna i nieprzymuszona wola a nie obowiązek lub potrzeba pracowania na chleb zapędza, rozpogodzone czoło świadczy, że mu bez trudu przyjdzie przełać na papier gotowy już zapas zapewne nie smutnych myśli; słowem jest już gotów zupełnie.

Uważajmyż bacznie na niego i czytamy uważnie co napisze, gdyż potem mogłoby być za późno, wiadomo bowiem, że *verba volant a scripta* dosyć często rzucają się do pieca, i jeżeli słowo w przelocie jakie ciekawe ucho schwycić może, to myśli raz spalonej już najbieglejszy chemik nie zdoła wydobyć z popiołów.

Charakter naszego bohatera jest drobny lecz bardzo przyjemny i regularny, — mówimy tu rozumie się o charakterze z kaligraficznego stanowiska, o charakterze, którym napisał pierwsze wyrazy swego pisma.

Pierwsze te dwa wyrazy określały natychmiast charakter utworu. Miał to być list do przyjaciela, a przynajmniej do bardzo poufałego znajomego, bo go piszący tytułował swoim kochanym Stachem.

Po tej życzliwej intytulacji nastąpiło bezzwłocznie dosyć pospolite zaczęcie:

„List twój odebrałem onegdaj, i chciałem ci odpisać natychmiast, wstrzymałem się jednakże ażeby to uczynić dopiero po dojrzałej rozwadze.

„Rozwahałem, medytowałem, oglądałem twoją propozycję na wszystkie strony, z wniosków wyprowadzałem konsekwencje, a z konsekwencji znowu wnioski, i w ostatniej konkluzji doszedłem do tego przekonania, że nie wiem czy drwiesz ze mnie czy pytasz o drogę.

„To ci dopiero projekt zajechał do głowy!... Daruj, gdybym nie wiedział, że metodycznie w każdym roku, wstrzymując się przez cały ciąg maja od wszelkich gorących napojów, siły swe restaurujesz i gasisz pragnienie mleczymem, byłbym cię posądził, że ci ten projekt przyszedł już nie po pierwszym, ani nie po drugim kieliszku.

„Człowiecze, także to dawno widziałeś mnie po raz ostatni, także to dawno odebrałeś mój list, w którym ci donosiłem wyraźnie, że w mojem położeniu nie się nie zmieniło, żebyś występował z taką radą?...

„Namawiasz mnie, żebym się przeniósł do Warszawy.... po co?

„Gdybym był młodzieniaszkiem i rozpoczynał dopiero życie, zapewne bym na oślep poszedł za twą radą, oszołomiony nadzieją zobaczenia wielkiego miasta, które mi się śniło co noc w owej epoce, kiedy dostawałem wąsów. Wiesz ztąd jak twa rada była niebezpieczną.

„To szczęście, że twój przyjaciel zastateczniał w małym prowincjonalnym miasteczku, i powiedział sobie, że kto do trzydziestego roku nie widział Warszawy, a pieniędzy na wyrzucenie nie ma, ten może poczekać, aż kolej żelazną w jego okolicy poprowadzą, co kiedyś przecież nastąpić musi.

„Co chcesz zresztą, żebym w Warszawie robił?... Profesorem nie zostanę, bom sam zaledwie pięć klas ukończył; o urząd starać się nie będę, bo przez czas aplikacji przyszyłoby umrzeć z głodu; do rzemiosła, choćbym miał dajmy na to ochotę, jestem za stary na terminatora; handel musiałbym zacząć od zapatek i szuwaksu, a do tego nie mam żyłki, — liczyć na stosunki, protekcję, pomoce nie potrafię, a gdybym nawet potrafił, nie miałbym się na czem oprzeć nimbym je sobie powyrabiał, — jeżeli jest gdzie jaki wakan na pieczeniara, to ci prędzej kandydata nastreczę niż sam się przedstawię do kandydatury, — słowem wszystkie drogi dla mnie zamknięte. Jestem już za stary, a jeszcze za biedny, tak co do pieniędzy jak co do nauki. Warszawa nie dla mnie.

„Chyba, że który z fabrykantów narzędzi meteorologicznych potrzebuje próżni do barometrów, w takim razie mógłbym zrobić niezły interes w Warszawie, rozprzedając częściowo na ten użytek moje kieszenie, bądź więc łaskaw doowiedzieć się czy za ten towar dobrze płacą, czy nie ma zbytelnego dowozu, i czy jest nadzieja prędkiego rozkupu, a w razie twierdzącej od-

powiedzi, sprzedam wszystko co mam, przepłynę dziadowską wodę naszych okolicznych piasków i stanąwszy w nadwiślańskim grodzie popalę za sobą okręty.

„Nie przewidując jednak, żeby się taka spekulacja powieść mogła, urządzam sobie w myśli moją przyszłość tak, jakbym długie lata, może na zawsze i najprędzej na zawsze, miał pozostać w miasteczku, które tęskni za tobą, niewdzięczny emigrancie z naszej parafii, coś o swoim gniazdku rodzinnem dlatego tylko nie zapomniał, żeby z niego inne, przywiązane do swęj siedziby ptaki na szerokie przestworze wielkiego świata wywabiać.

„Tutaj uśmiechają mi się przenajrozmaitsze kariery, wszystkie tobie znajome i jedna nad drugą piękniejsze. Na miejscu, mówi przysłówie, kamień porasta, otóż i ja porosłem tu we względy, u wietrznych istot, którym postaci zazdroszczą anieli. (NB. Nie miałbym nazbyt wielkiej ochoty spotkać się kiedy oko w oko z aniołem, co pannie Kunegundzie Cudackiej jej kościotrupiej postaci zazdrości). Z początku, kiedym skończył szkołę powiatową i rozpoczął ten zawód, w którym mam już kilkanaście lat praktyki, a mianowicie klepanie biedy, nasze małomiejskie piękności nie racyły na mnie spoglądać, teraz się to już odmieniło zupełnie. Też same, co przed kilkunastu laty tak zadzierały nosa, są teraz najuprzejmniejsze, najżyczliwsze. Jaka szkoda, że... też same!... że ich kilkunastoletnią historję jako panien na wydaniu pamiętam. Gdyby nie to, o przyjacielu mój i rówieśniku, jużbym był może wybrał między kamieniczką panny Jadwigi, przypadającą do podziału na troje rodzeństwa, a dworkiem z trzema włókami gruntu panny Anieli, jedynaczki, — gdyby nie to już byłbym może związał się dożgonnemi węzłami z panną Hipolitą, która wkrótce po twoim wyjeździe obwieściła miastu i światu, że akta parafjalne mieszczą w sobie grubą pomyłkę, albowiem nie ona ciebie lecz ty ją trzymałeś do chrztu.

„Niestety! pamięć staje sercu na zawadzie, nie dlatego jednak, żebym się na nie gniewał, iż kiedyś wyżej spoglądały, — przebaczam im to szczerze, mam je za wytłomaczone, sam wyznaję, że miały słuszość. Temu co mnie od nich odręcza nie one winny, lecz te kilkanaście lat co ubiegły, kalendarz, astronomja, Kopernik.

„Nie powiem, żebym i ja nie myślał o ustaleniu swego bytu i o kimś, z kimbym pragnął go podzielić, ta jednak, którejbym najochotniej powierzył królowanie w mojem parafjalnem królestwie nie uważam za konieczne, ażeby była zabardzo w lata posażną. Nie może nie mieć nic, bo ja nie mam, gdyby jednakże miała choć cokolwiek na pierwszy początek, nie ułękne się dalszej pracy i wyżej sięgać nie będę.

„Ty, który znasz tak doskonale nasze miasto, który niegdyś za szkolnych czasów utrzymywał katalogi panien na wydaniu zamieszkałych tutaj i w okolicy, i dawałeś im stopnie z rozmaitych naukowych przedmiotów, a mianowicie z elegancji, z porządku, z spokojnego zachowania się na nabożeństwie i z grzeszności względem studentów, ty który w tymże katalogu, w rubryce poświęconej na uwagi, dopisywałeś obok imion niewieściel nazwiska męskie, z taką trafnością, że wiele ich potem w kancelarji naszej parafji zupełnie według twoich przewidzeń na aktach ślubnych się podpisywało, ty Stachu, zasięgnąwszy do swoich wspomnień przedwyjazdowych, pomyślisz pewno, że w powyższym matrymonjalnym ustępie może być mowa tylko o Maryni Lubskiej albo o Józii Papierkowskiej.

„Mylisz się, kochany Stachu, mylisz się jak najzupełniej. Od twojego wyjazdu wiele się w miasteczku naszym zmieniło. Nietylko panna Hipolita z twęj matki chrestnej na córkę zaawansowała, czy też zdegradowała się, bo nie wiem czy to nazwać awansem czy degradacją. Skład płeć pięknej naszego miasteczka pomnożył się o jednostkę tylko, ale o jednostkę taką, przy której wszystkie inne wyglądają jak niewiele znaczące ułamki. Gdybyś mi złote góry i djamentowe pałace obiecywał w Warszawie, nie wyruszę ztąd, dopóki nie rozwiążę mate-

matycznego zagadnienia: czy z dodania tęj jednostki do takiego zera jak ja, będzie mogło wypaść — małżeństwo.

„*Sufficit!* — zawołasz, jak pocziwy Bandurski, nasz niegdyś stary profesor łaciny, i powiesz sobie, że mi radzić Warszawy nie warto, kiedy mnie na prowincji magnes dwojga przeslicznych ocząt, błękitnych jak dwa turkusy, zatrzymuje. Zamiast rad w przyszłym liście obsypiesz mnie pytaniami, a może wyrzutami, żem ciekawości twojej na domysł nie zaspokoził.

„Przewidując to wszystko powiem ci jeszcze czego się dotychczas dowiedziałem o tęj nowęj gwiazdzie, która na horyzoncie naszym zaświeciła od dwóch tygodni, i stała się przyczyną, że byłbym odrzucił twoją radę, gdyby nawet była daleko praktyczniejszą ze względu na moje położenie.

„Astronomowie nasi nie mogą się jeszcze zgodzić, czy to jest gwiazda stała, należęć mająca stanowczo do naszego gwiazdozbioru; czy też kometa, która tylko chwilowo pokazała się w naszej konstelacji, ażeby następnie bezpowrotnie powędrować w inne okolice wszechświata. Mówiąc prozą, panna Helena Szańska zawiata do naszego miasteczka przed kilku nastu dniami, przybывая w gościnę do swęj krewnej, znajomej ci doktorowej Pieprzyckiej, i tak pozawracała głowy naszej małomiejskiej młodzieży, że żaden, mnie nie wyłączając, nie wpadł na myśl zapytać się stanowczo, co jest za jedna, czy tu dłużej zabawi lub zaraz wyjedzie, czy bogata i w ekonomicznem, czy tylko w estetycznem znaczeniu wyrazu, czy w sercu swem nie poprzysięgła wiekuietęj dla płeć pięknej nienawiści, lub co gorsza czy w niem nie przywiozła zarodu wiekuietego przywiązania do jakiego tęj płeć reprezentanta. Potęga jęj wdzięków tak bezwarunkowo wszystkich podobła, że o badaniu ziemskich, majątkowych, prozaicznych, powszednich stosunków tęj co ich oczarowała, dotąd nie mieli czasu pomyśleć. — Kochają się tylko i basta. Kocha się Staś Wawrzycki, w czem nie dziwnego, bo jego serce takie zapalne jak hubka; kocha się Józio Potucki, ten sam co zwykle pisuje swe nazwisko przez ó, żeby było zewnątrznie podobniejsze do Potockich; kocha się Michaś Szczepik, który tylko co szkoły i pan Erazm Ogalski, który już oddawna pięćdziesiątkę ukończył; kocha się pan Wawrzyniec po dwóch żonach wdowiec, pan Roman, który z czterech wypraw po żonę przywiozł jedenaście koszyków, pan Piotr Palski z Zarebin, dziedzic obszernej włosci z doskonale wyeksploatowaną hypoteką; powiadają nawet, że nasz Krezus miasteczkowy pan Izidor Pokrzywka, który dotąd tylko do stóp procentu szczegółniejszego miał nabożeństwo, nie może się nawychwalać drobnuchnych stópek panny Szańkiej.

„W tym szeregu i ja stanąłem, przyznam się, że z początku bez żadnej nadziei zwycięstwa. Cóż jednak powiesz?... to co mi się w pierwszych dniach wydawało najniepraktyczniejszem marzeniem, dziś uważam za rzecz prawdopodobną, i zdaje mi się, że może... może... nie długo lub nieprędko, lecz zawsze może... inne się życie zacznie dla twęgo przyjaciela i kolegi“.

Napisawszy ten list prawie tehem jednym nasz bohater położył zamaszty podpis. Wśród gustownych zakrętów okazało się niezbyt spopolitowane imię i dosć dźwięcznie brzmiące nazwisko: Stefan Mir.

Otóż list, w którym autor odmalował się nam zupełnie, kto wie nawet czy nie nazbyt po chlebnie pod względem niektórych rysów.

Powiedział, że ma lat trzydzieści, że jest biedny, że tylko pięć klas ukończył. Z całą skromnością przyznał się do ubożego umeblowania swęj głowy, którą jednak musiał już po skończeniu szkoły powiatowej zaopatrywać w rozmaite sprzęty, ci bowiem, którzy nie troszcząc się o więćej noszą spokojnie taką tylko głowę, jaką im w piątęj klasie urządzono, niekoniecznie podobno zdobyćby się potrafili na dosć potoczyste i poprawne, tu i owdzie dowiecipem zaprawione zaimprovizowane podobnie długiego listu. Był więc skromny, miał jakąś dozę naturalnego lubo niezbyt głębokiego dowiecipu, drugą podobną dozę złośliwości nie za bardzo

jadowitej, trzecią spokojnej rezygnacji i optymistycznego godzenia się z swym losem. Dalej w skład jego moralny wchodziło wiele uczucia, nie zrywającego się do gwałtownej namiętności, spokojnego, cichego, lecz jak to za prawidło bez wyjątku przyjęto, dającego więcej gwarancji stałości, siły i wytrwania.

Z innych rysów jego charakteru zasługuje na uwagę, że przyszłość swoją opierał zamierzając na pracy, lekceważył stosunki, protekcje, pomoce, pieczęniarstwem się brzydził, lubił a może kochał swoje gniazdo rodzinne i na świat szerszy z niego wylecieć nie pragnął.

Drobna, przelotna wzmianka o Józiku Potuckim, który ortografią pragnął uarystokratycznie swoje nazwisko, dozwala dodać do tego zarysu, że Stefan Mir czuł całą śmieszność pehania się w sfery, do których nie należymy i należąc nie mamy prawa.

Przeciw tym wszystkim wnioskowi, jakie z listu naszego bohatera wyprowadzić można, to jedno tylko jest do nadmienienia, że należy zachować pewną miarę i ostrożność w przyjmowaniu ich za pewniki, dlatego, że na ich poparcie nie dotąd oprócz jego słów własnych nie mamy. W życiu jesteśmy często inaksi, niż się sami sobie przedstawiamy, a daleko częściej inaksi, niż się przedstawiamy innym.

Szperając starannie w przeszłości Stefana Mira, nie mogliśmy odszukać nic takiego, coby powyższą jego charakterystykę podać mogło w wątpliwą, zdaje się więc, że w chwili w której pisał i dobrze się rozumiał i wiernie przedstawiał. Czy miał pozostać takim nadal, zależeć to musiało w znakomitej części od okoliczności, w jakich miał się znaleźć w przyszłości, od sposobu w jaki się miał zabrać do walki z niemi, gdyby były przeciwne, albo do korzystania z nich, gdyby być miały sprzyjające.

Nie więc dotąd przesądzać się nie godzi, nawet czy list, który napisał, zapieczętował, na którym położył adres i przykleił markę pocztową, dojdzie do miejsca swego przeznaczenia.

Jak się zdaje Stefanowi szło bardzo o to, żeby doszedł, bo natychmiast po zapieczętowaniu i zaadresowaniu ubrał się i wyszedł, ażeby go odnieść na pocztę. (D. c. n.).

HISTORIA KAPELUSZA.

(Z C. F. Gellerta ¹⁾).

KSIEGA PIERWSZA.

Jak powiadają podania dziejowe
Ten co wynalazł nakrycie na głowę,
Za czasów dawno minionych,
Nosił kapelusz o skrzydłach zwieszonych,
A jednak w aktach współczesnych wykryto,
Że go z powagą nosił należyta.

Gdy wreszcie umarł, okryty siwizną,
Kapelusz dziedzic otrzymał spuścizną.

Ow spadkobierca kapelusza formę
Na inną zmienić postanowił normę,
Odpowiedniejszą do swojej figury:
Wywinął zatem dwa skrzydła do góry,
A kiedy wyszedł w tem nakryciu głowy,
Lud z podziwieniem spojrzął na to dziwo,
I krzyknął: „Oto jest mąż pomysłowy!
Teraz kapelusz ma formę właściwą!”

Mąż ten zmarł wreszcie okryty siwizną,
Kapelusz dziedzic otrzymał spuścizną.

Przymierza nowy właściciel na głowę
Owo nakrycie spadkowe.
Tak mu niedobrze, i tak nie, i tak nie,

Wreszcie zawoła: „Wiem czego tu braknie!
Zaraz upiększę tę formę obrzydłą!”
I do dwóch pierwszych dodał trzecie skrzydło,
A lud zawołał zdumiony:
„Oto jest mąż natchniony!
Patrzajcie jako w swych pomysłach dzielnych
Wzniósł się nad innych śmiertelnych!”

I ten mąż umarł okryty siwizną,
Kapelusz dziedzic jego wziął spuścizną.

Miał już kapelusz aż trzech właścicieli,
Więc naturalnie nie był śnieżnej bieli,
Nowy sukcesor wnet to zauważył
I niesie go do farbiarza.
Gdy wyszedł w kapeluszu farbowanym czarno,
W całym mieście od pochwał zrobiło się gwaro:
„Cóż to za śmieszność kapelusze białe,
Czarne są tylko piękne, wzniosłe, doskonałe!”

I ten mąż umarł okryty siwizną,
Czarny kapelusz dziedzic wziął spuścizną,
Wszystko w nim jednak, powiedziawszy szczerze,
Było zbrudzone, nieświeże,
Więc nowy dziedzic do szczotki się bierze,
Starannie czyści go z pyłu,
Dodaje piórko z przodu, a kokardę z tyłu,
I lud krzyknął: „Cóż to? czary?...
Nowy kapelusz!... gdzież się podział stary?...
Na całym świecie nikt zgoła
Większego cudu dokonać nie zdoła!”

Gdy mąż ten umarł okryty siwizną,
Kapelusz jego dziedzic wziął spuścizną,
A że inwencja szła dziedzictwem w rodzinie,
Więc dał hasło innej modzie,
Gdyż dodał guzik do kokardy z piórkiem,
Zmienił podszewki ceratowej lakier,
Brzegi obszył złotym sznurkiem
I zaczął nosić kapelusz na bakier,
A gdy w tym stroju wpadł ludowi w oko,
Wołano: „Cześć dla genjuszu!
Nigdy się jeszcze sztuka tak wysoko
Wzbić nie zdołała jak w tym kapeluszu!”

Gdy mąż ten umarł okryty siwizną,
Kapelusz jego dziedzic wziął spuścizną.
Za każdą formy kapelusza zmianą
Kształt nowy w całym kraju przyjmowano,
Rozgłos mu dając najszerszy....
Tu niechaj będzie

KONIEC KSIĘGI PIEBWSZEJ.

Dalszą historję kapelusza długą
Chciałem wam opowiedzieć, kresząc księgę drugą,
Jako wciąż przerabiany dziedzic genjuszem,
Mimo to pozostawał starym kapeluszem,
Lecz nie wiem czyli kresząc kolejne przechody
Wszystkich tych przemian rozlicznych,
Pisałbym historję mody
Czyli też dzieje różnych szkół filozoficznych.

A. Gl.

CZEKOLADA.

Czekolada należy do liczby produktów, które zaopatrzyła nas Ameryka, na lądzie zaś Nowego-Swiata historia jej sięga najgłębszej starożytności i początku jej dziejów szukać trzeba w podaniach mitologicznych.

Według mitologii ludów środkowo-amerykańskich, drzewo wydające owoce podobne do ogórków, których ziarna wysuszone znamy pod nazwą kakao, nazywało się *cahuatl*, rosło w raju i było jego najpiękniejszą ozdobą. Raj ten znajdował się w kraju Anahuac czyli w Meksyku w bliskości miasta Tula. Był to wspaniały ogród, w którym przebywał prorok Quetzalcoatl, otoczony mnóstwem uczniów słuchających jego nauk rolniczych, astronomicznych i lekarskich. Nauki te wślawiły proroka i ludy Anahuac ogłosiły go swym władcą. Kochany i czczony przez swych poddanych żył on szczęśliwie a każde jego życzenie naród spełniał natychmiast. Pewnego dnia jednakże zły duch natchnął go pragnie-

nem nieśmiertelności. Wówczas pewien wieszcz-biarz zazdrosny jego szczęścia zrobił mu jakiś napój i zapewnił, że po wypiciu go, bogowie obdarzą go tym nadprzyrodzonym darem, o który ich błagał. Quetzalcoatl uwierzył oszustowi, ale zaledwie wychylił fatalną czarę, utracił rozum. W szaleństwie swoim powyrwał wszystkie drzewa, które chodował z takim staraniem i kazał je zastąpić drzewami nieużytecznymi. Drzewo kakao zamienione zostało w jedno z takich drzew zwane mizquitl. Po dokonaniu tego spustoszenia prorok udał się na półwysep Yukatan, gdzie został zabrany przez Wielkiego Ducha i zamieniony w genjusza deszczu i rosy. Uczniowie jego jednak rozpowszechnili naukę rolnictwa pomiędzy ludem, a naród wdzięczny prorokowi, od którego ta nauka pochodziła, cześci go pod nazwiskiem Votana, które oznacza jaszczurkę mającą na sobie oznaki bóstwa.

Gdy Meksykanie zawojowali Guatemalę pod koniec XI wieku, czekolada była tam już, jak u nich, w powszechnym użyciu. Lud prosty zadawał się podrzędniejszym gatunkiem kakao, mającym kolor czerwony i smak przykry a nawet gorzki, znakomitsi zaś mieszkańcy używali wyłącznie kakao zwanego *soconascho*, którego ziarna były tak cenne, że ich używano jako monety w wielu miastach kraju Anahuac. Bogaci pili czekoladę naczyniami wyrabianymi ze skorupy żółwiej, które przyozdabiano złotem i wysadzano drogiemi kamieniami. Słynny cesarz Montezuma ilekroć przestępował próg swojej sypialni wypijał filiżankę czekolady, którą zaraz tłuczono i wrzucano do jeziora otaczającego jego pałac.

Zaledwie Hiszpanie zawojowali Amerykę, czekolada stała się ulubionym napojem zwycięzców. Wszędzie urządzano *czekoladziarnie*; kobiety na ulicach sprzedawały czekoladę zaprawianą wanilią lub cynamonem, aż nareszcie przyszło do tego, że kreolkom znajdującym się na nabożeństwie indyjskie niewolnice przybrane wspańskie przynosiły do kościoła czekoladę w filiżankach złotych lub srebrnych.

Zwyczaj ten, z początku tolerowany przez duchowieństwo, został nareszcie zakazany przez arcybiskupa djeceji Chiapas, rezydującego w mieście San-Cristobal. Piękne panie jednakże nie uległy się tego zakazu. Przestały bywać w katedrze i zaczęły chodzić do kościołów zakonnych, w skutek czego arcybiskup był zmuszony cofnąć swój zakaz. Czekolada podówczas była konsumowaną w ogromnych ilościach.

Rząd hiszpański widząc ważność handlową kakao, które w wielkiej obfitości znajdowało się w Ameryce, chciał sobie zapewnić monopol tego handlu i zabronił wywozu pod najsurowszemi karami. Powiodło się to tak dobrze, że gdy holendrzy po raz pierwszy ujeli okręt hiszpański wiozący kakao, wrzucili wszystkie ziarna do morza, niedłatego żeby chcieli uraczyć czekoladą rekinów i innych obywateli oceanu, ale że ziarna te uważali za nawóz owczy, którego przewozić nie warto. Wkrótce jednak dowiedzieli się o wartości tego produktu i kontrabanda zaczęła się na tak wielką skalę, że Filip II sprzedał monopol kompanji biskajczyków, a w r. 1778 zniesiono go zupełnie.

Z Holandji i Anglii zwyczaj używania czekolady przeszedł do Niemiec a potem do Włoch. Do Francji wprowadzili czekoladę za Ludwika XIII zakonnicy włoscy, doradzając ją kardynałowi Richelieu jako napój *łagodzący wapory śledziony*. Wkrótce dwór cały zaczął jej używać a jednocześnie i zamożniejsza ludność.

Powstał wówczas ciekawy kontrowers teologiczny czy używanie czekolady jest przełamaniem postu czy nie jest. Jedna i druga opinja miała stronników. Walka była zawzięta i zapasnicy liczni. Nawet pani de Maintenon i księżna des Ursins brały udział w dyskusji. Nareszcie kwestja rozstrzygnięta została ku zadowoleniu obu stron przez oświadczenie, że czekolada przyrządzona na wodzie jest zwykłym napojem, a więc jej użycie postu nie łamie, jeżeli zaś dodawane są do niej przyprawy jak śmietanka, jaja itp., używalność jej w poście o tyle jest dozwoloną o ile samych przypraw reguły o zachowywaniu postu nie zabraniają.

¹⁾ Słusznie zaliczone do arcydzieł „Bajki i opowiadania” C. F. Gellerta nie były dotąd, o ile nam wiadomo, w całkowitym zbiorze tłumaczone na język polski. Obecnie udzielono nam do przejrzania udatny ich przekład, pióra A. Gl., będący już na ukończeniu. Korzystając z uprzejmości szan. tłumacza dzielimy się z Czytelnikami jedną próbką tej pracy, do charakteru naszego pisma zastosowaną. (Przyp. Red.)

Dyskusja ta przyczyniła się niemało do rozpowszechnienia czekolady we Francji. Wszyscy przepadali za nią, a wielcy panowie dworu Ludwika XV nosili zawsze przy sobie bombonierki napełnione pastylkami czekoladowymi.

Dzisiaj czekolada w niektórych krajach, jak we Włoszech, Hiszpanji i Portugalji jest używaną przez wszystkie warstwy społeczeństwa, a w Meksyku stanowi jeden z głównych artykułów żywności. Według statystyki Europa spożywa rocznie 17 do 18 milionów kilogramów kakao, wiadomo zaś, że nie wszystkich znajdujących się w handlu czekolada wyrabianą jest z ziarn tej rośliny, lecz owszem sztuka jej podrabiania doszła tak daleko jak sztuka podrabiania win, i jak o winach powiedziano, że można je robić ze wszystkiego, nawet z winogron, tak samo powiedzieć można o czekoladzie, że jest robioną z najróżniejszych rzeczy, a niekiedy nawet z kakao.

Tymczasem jedynie kakao i cukier są niedozwolenymi częściami składowymi czekolady. Wanilla lub cynamon dodaje się tylko dla aromatu, a środki lekarskie dodawane przez aptekarzy, jak magnezja, żelazo, senes itp. służą chyba do obrzydzenia chorym tego wybornego pokarmu, który mógłby być dla nich bardzo pożytecznym podczas choroby, a szczególnie podczas przebiegu choroby.

Dobroć czekolady zależy zatem przedewszystkiem od dobroci użytego kakao, a chociaż doskonale sproszkowanie i dobre zarobienie masy ma także swoje znaczenie, jednakże złe kakao da zawsze złą czekoladę, a najgorszą bezwzględnie jest ta, w której kakao zastępuje jakiś surogat, gdyż nie jest wcale czekoladą. Czekolady higieniczne, zwane inaczej *czekoladami zdrowia*, mają w ogóle niższą wartość od czekolady zwykłej, bo swoją mniemaną moc uzdrawiającą zawdzięczają dodaniu mąki pszennej lub kartoflanej, salepu, arrow-rootu, tapioki itp. Dodatki te są tańsze od kakao i cukru a czekolady zdrowia są droższe od zwykłych. Ta różnica ceny wyjaśnia całą tajemnicę spekulacji.

Rozbiory chemiczne okazały, że czekolada jest jedną z najpożywniejszych substancji pokarmowych. Zawiera ona w sobie wszystkie pierwiastki potrzebne do utrzymania tkanki żywotnej. Ma w składzie dwa razy więcej materji azotowej niż mąka pszena, dwadzieścia pięć razy więcej tłuszczu, dość znaczną ilość krochmalu i soli mineralnych, oraz przyjemny aromat, podniecający wydzielanie się śliny i soku żółtkowego. Po dodaniu cukru staje się pokarmem zupełnym i doskonałym. Zawierając cukier, gumę i krochmal dostarcza pierwiastków potrzebnych do oddychania, tłuszcz służy do odżywiania tkanek tłuszczowych, a materje azotowe do utrzymania tkanki mięśniowej i odżywiania krwi, sole wreszcie mineralne obracają się w organizmie na rekonstrukcję systemu kostnego.

Mimo tych wszystkich zalet nie wszystkie organizmy znoszą czekoladę. Niektóre osoby z trudnością ją trawią. Faktem jest, że przyprowadzona na wodzie jest strawniejszą niż na mleku lub śmietance. W każdym razie należy się zastosować do własnego usposobienia i jeżeli nie służy, nie zmuszać się do niej. Ogólnie biorąc czekolada jest najodpowiedniejszą dla dzieci, kobiet i starców, a na śniadanie najstosowniejszą dla osób słabowitych lub przychodzących do zdrowia a nie mających wielkiego apetytu.

Cheć zrobić dobrą czekoladę łąmie się tabliczkę na kilka kawałków, kładzie się je do naczynia, dolewa się wody lub mleka i miesza się łyżeczką aż się rozpuści. Po dokładnem rozpuszczeniu przelewa się do naczynia, w którym ma być gotowana i miesza a następnie przystawia do ognia. Po zagotowaniu przez pięć minut, trzyma się ją przez kwadrans przy bardzo wolnym ogniu a następnie podaje.

Tak przyrządzona czekolada jest doskonała.

BIBLIOGRAFJA.

Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy, według dzieła pani d'Alq, napisała Helena z hr. Russockich Wilczyńska. Lwów, nakład F. H. Richtera.

Pospolitem i bardzo słusznym jest przekonanie, że przyzwoitego obejścia, uprzejmości, ogłady towarzyskiej, słowem tego wszystkiego co nazywamy umiejętnością znalezienia się, sztuką życia, dobrym tonem, nauczyć nie może żadna książka, żaden wykład teoretyczny, że szkoła tej nauki niezbędnej są stosunki z ludźmi, przedstawianie z nimi, życie samo. Nie myślimy bynajmniej zwalczać tej opinji, owszem podzielamy ją sami. Jesteśmy pewni, że nam nikt nie zaprzeczy, iż nie ma żadnego, najmniej nawet wykształconego człowieka, któryby nie posiadał pewnej ogłady, któryby nie czuł, że w pewnych położeniach, w obec niektórych osób trzeba sobie zadać pewien przymus, zachować pewne formy konieczne. Przykład innych uczy nas stosowania się do tych form, o ile nas tego nie nauczyły wskazówki i przestrogi przewodników naszej młodości. Wszyscy więc chcemy być i prawie wszyscy jesteśmy, z wyjątkiem chwil zapomnienia się, ludźmi dobrego tonu, zastosowanego do sfery, w której żyjemy.

Zdawałoby się w obec takiego poglądu, że dzieła traktujące o formach towarzyskich są zbyteczne. Tak jednak nie jest. Ilekroć każdego z nas okoliczności wprowadzą w sfery, które nie należą do naszego świata codziennego, w których bywamy rzadko, które są dla nas nowe, potrzeba nam koniecznie informacji jak się tam znaleźć, aby się nie okazać nieświadomym, źle wychowanym, śmiesznym. A oprócz tego pożytecznym jest dla każdego sprawdzić i przekonać się czy jego znalezienie się i obejście odpowiada rzeczywistym warunkom towarzyskiej ogłady, czy w jakimkolwiek szczególe nie wykracza przeciwko tym warunkom i nie naraża go na opinję, na którą nie chciałby zasłużyć. Te dwa względy tłómaczą, dlaczego znakomite dziełko pani d'Alq w ciągu dwóch lat niespełna doczekało się dwudziestu wydań w oryginale, a w naszym języku już po raz drugi zostało opracowane, pomimo, że pierwsze obrobienie aż w trzech rozeszło się edycjach.

Książka, o której mówimy została tym razem przełożoną na język polski i zastosowaną do naszych zwyczajów przez kobietę należącą do wyższego towarzystwa, co jest jedną więcej rękojmią odpowiedniego obrobienia. Rzeczywiście też przyznać musimy, że książka jest napisana wzorowym, wytwornym językiem, a ustępy dodane lub zmienione przez panią Wilczyńską z wielkim taktem i zręcznością zastosowane i do naszych miejscowych zwyczajów i do całości dziełka, które się czyta z prawdziwą przyjemnością i zajęciem, które zatem polecić łaskawym naszym Czytelniczkom uważamy za miły obowiązek.

Autorowie i nakładcy życzący sobie aby o dziełach przez nich wydanych podana była wzmianka lub recenzja w naszym piśmie, zechcą nadsyłać egzemplarze do Redakcji.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Przechowywanie jaj.

Od jednej z praktycznych gospodyń otrzymujemy w tym przedmiocie następującą uwagę, która zdaniem naszym jest bardzo trafna.

Podawano już wiele sposobów konserwowania jaj, ale widać, że nie wszystkie okazują się doskonałymi, bo co kilka tygodni czytać można w dziennikach o jakimś nowym sposobie, z zarezerwem, że ten jest najpewniejszy. Zdaje mi się wszakże, że szukanie sposobów

nowych nie na wiele się przyda, i że każdy, najstarszy nawet wypróbowany sposób w niektórych wypadkach okaże się bezskutecznym, jeżeli nie zachowamy pewnej drobnej ostrożności, której pominięcie jaj konserwowane jakimkolwiek sposobem narażać musi na zepsucie.

Ostrożność tę należy zachowywać już w kurniku, w którym kury się niosą.

Zdarza się często, że gospodyni pozwala kurkom nieść jaja jedne na drugie i dopiero po kilku dniach je podbiera, otóż doświadczenie mnie przekonało, że takie jaja zazwyczaj *nie dają się konserwować przez czas dłuższy żadnym sposobem*, i rzecz to jest naturalna, bo się podsiadającymi na nich po kolei kurami *zagrzewają*. Zepsucie jaj takich jest tem niezawodniejsze, jeżeli do nich znajdują przystęp kury mające chęć siedzieć i jeżeli z nich która przez kilka godzin na zniesionych przez inne jajach wysiedzi. Do konserwacji zatem przeznaczać należy tylko takie jaja, co do których jest pewność, że w taki sposób zaparzone nie zostały, a właściwie chcąc aby się jaja konserwować mogły, należy je *wybierać z pod kur kilka razy dziennie*. Przy zachowaniu tej ostrożności prawie wszystkie ogłaszane sposoby konserwacji okazać się zarówno skutecznymi i nowych szukać wcale nie będzie trzeba. D. S.

OD WYDAWNICTWA.

Administracja Salonu Paryskiego uprasza osoby życzące regularnie otrzymywać pismo od początku wychodzenia o bezzwłoczne nadsyłanie przedpłaty, wyraźne wypisywanie adresów i ścisłe trzymanie się cen prenumeracyjnych.

Przedpłata na Salon Paryski w wydaniu dwutygodniowym wynosi:

W Krakowie	Z przesyłką pocztową	
Rocznie	Złr. 14.—	Złr. 14 50 Marek 25.—
Półrocznie	" 7.—	" 7 25 " 12 50
Kwartalnie	" 3 75	" 3 90 " 6 50

Pomimo ceny wyraźnie ogłoszonej w prospekcie niektórzy Sz. Abonenci nadesłali więcej lub mniej. Kwoty niedopłacone lub nadpłacone wymienione będą w następnym numerze celem wyrównania rachunku przy przesyłaniu dalszej przedpłaty.

Numer niniejszy rozsyła się wielu osobom **na okaz**. Osoby te upraszamy najuprzejmiej o łaskawą wzmiankę przy zaprenumerowaniu, że numer pierwszy już otrzymaliśmy, dla oszczędzenia kosztów powtórnej przesyłki.

Adres Redakcji i Administracji Salonu Paryskiego: Kraków, ul. Reformacka 254, I piętro; adres wydawcy: Ksawery Głodziński, Warszawa, ul. Miodowa, 1.

Najtańszym środkiem przesyłki pieniędzy są przekazy pocztowe.

Formy wycinane z papieru.

Wydawnictwo „Salonu Paryskiego“ dostarcza na żądanie Szanownych Czytelniczek form wycinanych z papieru, po cenach następujących:

	złr. ct.	rśr. kop.	m. fen.
Forma stanika . . .	— 70	— 60	1 20
Cały fason . . .	2	—	1 60 3 20
Forma płaszcza . . .	1 70	1 40	2 80
Forma paltota . . .	1	—	80 1 60

Zamówienia na formy nadsyłać należy z Galicji, W. księstwa Poznańskiego i Prus do Administracji „Salonu Paryskiego“ w Krakowie ul. Reformacka Nr. 254, zaś z Królestwa i Cesarstwa do Wydawcy „Salonu Paryskiego“ w Warszawie ul. Miodowa Nr. 1.

Uprasza się osoby zamawiające formy, ażeby trzymały się ściśle ceu powyżej wyrażonych, wyraźnie wypisywały adresu, dokładnie wymieniali jakiej formy żądają, oraz nadsyłały miarę podług objaśnień w niniejszym numerze umieszczonych, t. j. objętość górną, pasową, boczką, plecki, przodek i rękaw, wszystko według miary centymetrowej.



573.

Marjolaine

Régina

Radicuse.

Nilsson.

Zampa.

Montespan. Rialto.

Odessa.

Diamantine.

Alex. Albert éditeur 6, rue Favart, Paris. Dépôt

Imp. Lemerrier & Co Paris

SALON PARISIEN

4.9 cm

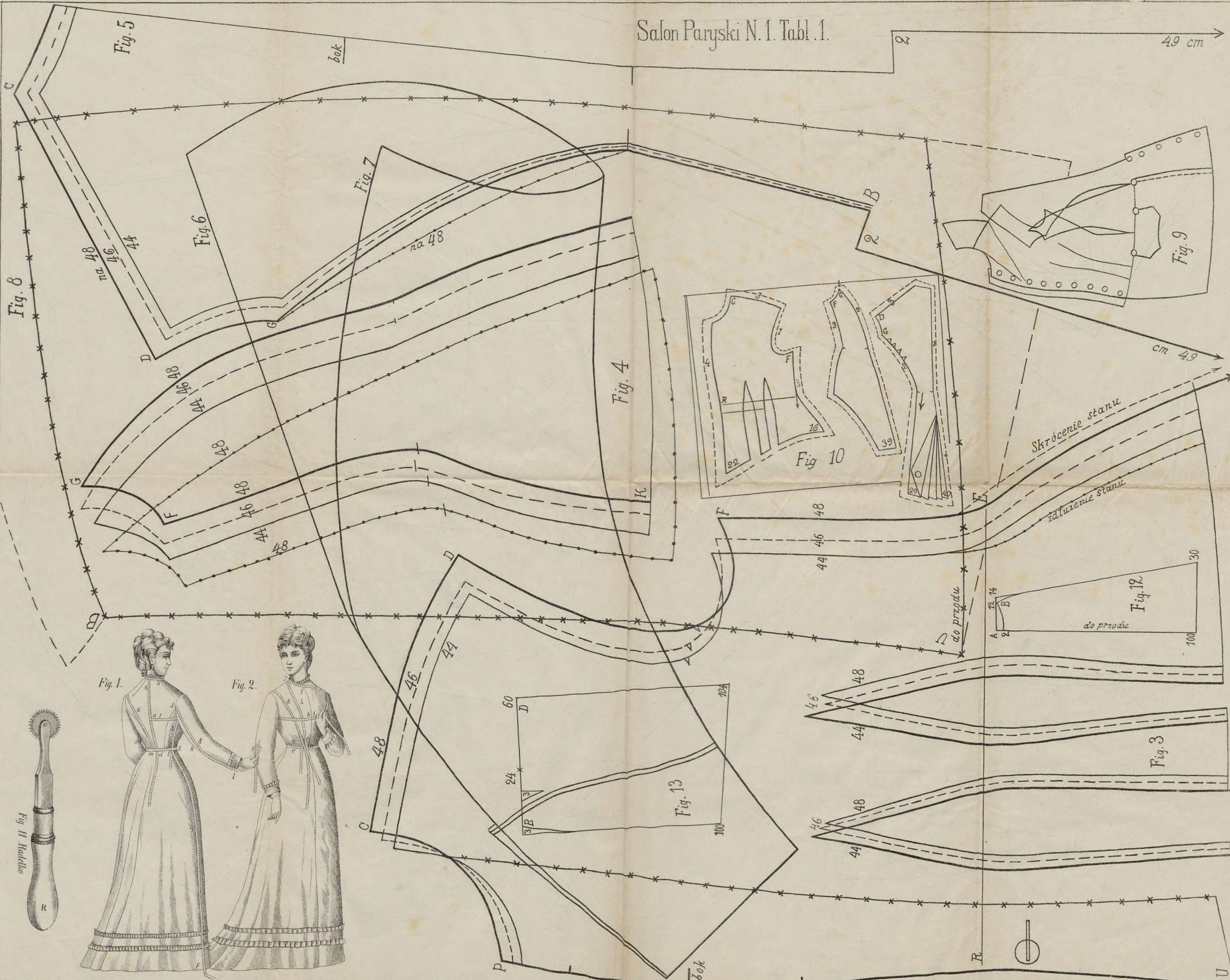


Fig. 1.

Fig. 2.

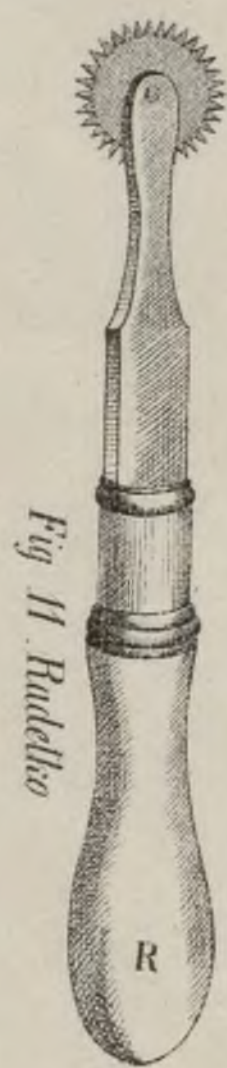


Fig. 11. Rudelino

